VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 295)
z dnia 21 lutego 2019 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 295)

21 lutego 2019 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi pana Jana Krzysztofa Ardanowskiego na temat czynności podejmowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz podległe i nadzorowane przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi organy, w tym głównego lekarza weterynarii, w sprawie ujawnionego w mediach nielegalnego procederu uboju bydła i wprowadzania na rynek niezdatnego do spożycia mięsa;

– wysłuchanie odpowiedzi ministra rolnictwa i rozwoju wsi na wniosek poseł Doroty Niedzieli zgłoszony na 294. posiedzeniu Komisji na temat skupu jabłek prowadzonego przez firmę „Eskimos”;

– rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie planowanych zmian stawek podatku VAT w rolnictwie, w szczególności na napoje i nektary zawierające co najmniej 20% soku owocowego lub warzywnego do prezesa Rady Ministrów.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Romańczuk i Szymon Giżyński** sekretarze stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Paweł Niemczuk** główny lekarz weterynarii, **Andrzej Romaniuk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Grzegorz Hudzik** zastępca głównego inspektora sanitarnego, **Marek Surmacz** p.o. zastępcy głównego inspektora ochrony środowiska, **Waldemar Wojnicz** dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Sławomir Hardej** dyrektor Departamentu Ewidencji Producentów i Rejestracji Zwierząt Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa**, Jacek Łukaszewicz** prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, **Marek Mastalerek** sekretarz KRL-W, **prof. dr hab. Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej-Państwowego Instytutu Badawczego, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw wraz ze współpracownikami, **Jerzy Wierzbicki** prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego, **Witold Choiński** prezes Związku Polskie Mięso, **Marcin Hydzik** prezes Zarządu Związku Polskich Przetwórców Mleka, **Jacek Staciwa** prezes Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Jacek Zarzecki** prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego, **Krzysztof Tołwiński** przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Barbara Wilczek** dyrektor Biura Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI, **Stefan Chrzanowski** dyrektor Biura Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób”, **Marcin Piwnik** starosta powiatu sandomierskiego, **prof. dr hab. Maciej Gajęcki** nauczyciel akademicki na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, **Jerzy Chróścikowski** zastępca przewodniczącej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wraz ze współpracownikami, **Władysław Serafin** prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, **Dominika Sokołowska** przedstawiciel Fundacji Greenpeace Polska, **Piotr Balas** właściciel firmy Speed-Trans

oraz **Dariusz Budziszewski, Rafał Ciźla, Mirosław Jackowski, Krzysztof Skorek, Michał Kuś** rolnicy i sadownicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost i Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo. Mamy godzinę 11.00. Bardzo proszę o ciszę. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi pana Jana Krzysztofa Ardanowskiego na temat czynności podejmowanych przez ministerstwo rolnictwa i rozwoju wsi oraz podległe i nadzorowane przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi organy, w tym głównego lekarza weterynarii, w sprawie ujawnionego w mediach nielegalnego procederu uboju bydła i wprowadzania na rynek niezdatnego do spożycia mięsa. Pan Marszałek Sejmu skierował do naszej Komisji pismo z przedłożenia z dnia 31 stycznia br. Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska -Koalicja Obywatelska, z wnioskiem o przedstawienie powyższej informacji. Wniosek posłów został przedłożony w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Porządek dzienny uznaję za przyjęty.

O godzinie 8.15 pani przewodnicząca Dorota Niedziela złożyła wniosek w trybie art. 157. Bardzo proszę o odpowiedź na... Może pani Dorota uzasadni swój wniosek.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, złożyłam wniosek w związku z sytuacją, jaka zaistniała na rynku wołowiny; w związku z niedomówieniami i ogromnym problemem, jaki się pojawił po opublikowaniu informacji, dotyczących nielegalnego uboju bydła. To są informacje nie tylko medialne, ale już potwierdzone stanem faktycznym; są związane z nielegalnym ubojem i całym tokiem zdarzeń, które potem się wydarzyły. Te wydarzenia absolutnie źle wpłynęły i nadal wpływają na markę polskiej wołowiny, ale nie tylko na markę wołowiny, także wpływają na poczucie bezpieczeństwa żywności i zachowanie bezpieczeństwa polskiej żywności.

Chciałabym uzyskać od pana ministra odpowiedź na tak sformułowane pytanie, jak je sformułowałam i otworzyć dyskusję na temat tego, jakie kroki ma zamiar podjąć strona rządowa, poprawiając i wzmacniając głos, że polskie produkty żywnościowe mają nadal dobrą markę i są bezpieczne. Mamy dużo wątpliwości i dlatego chciałabym, żebyśmy mogli o tym dzisiaj porozmawiać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Panie ministrze, doszło do pewnego nieporozumienia, bo prosiłem panią o uzasadnienie wniosku odnośnie do art. 157 z posiedzenia Komisji o godzinie 8.15.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Uzasadnienie wniosku na podstawie art. 157 to pojawiające się od kilku dni niepokojące informacje, dotyczące skupu jabłek i wszystkich spraw, które są związane ze skupem interwencyjnym. My na ten problem zwracaliśmy uwagę przynajmniej od miesiąca. Chcielibyśmy uzyskać informacje od ministra rolnictwa, jaki jest jego udział w skupie interwencyjnym? Czy podstawy prawne wydania gwarancji bankowych firmie zaprzyjaźnionej z ministrem były umocowane w prawie? A co więcej – czy minister rolnictwa, minister Jan Krzysztof Ardanowski, zwrócił się do ministra energii o zmianę we wpisie do rejestru rezerw strategicznych, w którym ma być zmieniony wpis mówiący o tym, że rejestr będzie poszerzony o sok, a właściwie o koncentrat jabłkowy?

Cała bulwersująca sytuacja jest opisana zarówno w prasie, jak też zadaliśmy pytania ministrowi, ale nie uzyskaliśmy odpowiedzi. A więc zwróciłam się w trybie art. 157 do ministra na poprzednim posiedzeniu Sejmu i w myśl regulaminu Sejmu pan minister jest zobowiązany odpowiedzieć na następnym posiedzeniu, czyli dokładnie dziś.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, bardzo proszę o ustosunkowanie się do tych dwóch punktów.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Szymon Giżyński:

Zacznę od pierwszego punktu, który przed chwilą omówiła pani przewodnicząca Niedziela; na następne pytanie odpowie pan minister Romańczuk, który niebawem dotrze na obrady Wysokiej Komisji. Minister Romańczuk przedstawi stanowisko zgodnie z państwa oczekiwaniami, a przede wszystkim zgodnie z oczekiwaniami pani poseł wnioskodawczyni.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nie ulega wątpliwości, że wydarzenie, którego skutki nas zgromadziły, ma wszystkie negatywne efekty nielegalnego uboju i sytuacji związanej z mięsem wołowym. Sytuacja dotyczy zdarzeń dziejących się obok siebie, w tym samym czasie, mających wpływ na to, co było już podane jako motyw naszego spotkania. Nie ulega wątpliwości, że płaszczyzną dyskusji, ale przede wszystkim postępowania w tej sprawie – płaszczyzną decyzji, płaszczyzną przyjęcia pewnej strategii – jest fakt, że to był proceder nielegalny, odbywający się w warunkach przestępstwa oraz mający wszelkie znamiona przestępstwa i jako taki został potraktowany zgodnie z kodeksem przez wszystkie służby, czyniące użytek ze swoich kompetencji.

Jest to sprawa nie tyle oczywiście zamknięta, ale oczywista, na której fundowane są wszystkie inne działania, a przede wszystkim stosunek do wydarzenia. Skoro jest to działanie przestępcze, to nie można go traktować jako działania systemowego, tylko jako działanie gwałcące system i gwałcące procedury; jako działanie będące nie tylko w głębokiej sprzeczności z procedurami, lecz także z bezpieczeństwem żywności, jak również z bezpieczeństwem obywateli. To jest działanie naruszające bezpieczeństwo w najwyższym stopniu i będące na bardzo wysokim poziomie na skali zagrożenia dobra publicznego.

Oczywiście ta sytuacja uruchomiła w bardzo różnych obszarach cały szereg działań, które musiało podjąć państwo polskie, a przede wszystkim resort rolnictwa. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsze spotkanie będzie ważną oceną podjętych działań; myślę, że oceną konstruktywną, dlatego że rozmiar wydarzenia i jego skutki wprost dotyczą polskiego interesu narodowego, jego obrony i polskiej racji stanu. Dlatego reakcja była rzecz jasna wieloaspektowa; dotyczyła zarówno obszaru krajowego, obszaru służb weterynaryjnych i innych służb, zaangażowanych w tę sprawę, ale także, o czym państwo doskonale wiedzą, obszaru instytucji Unii Europejskiej, bezpośrednio odpowiedzialnych wobec państwa członkowskiego za bezpieczeństwo żywności. Pan minister Niemczuk będzie o tym mówił bardzo szczegółowo i będzie szczegółowo odpowiadał na wszystkie państwa pytania, gdyż to w jego kompetencjach i w ich zastosowaniu leżał praktycznie cały rejestr wszystkich działań, które zostały podjęte.

Działania zostały podjęte nie tylko wobec właściwych instytucji w UE, które zareagowały natychmiast, także audytem, ale i wymianą korespondencji i stanowiskami, na które musieliśmy odpowiadać. O tym też bardzo rzetelnie opowie pan minister Paweł Niemczuk. Oczywiście dotyczyło to także obszaru państw członkowskich Unii Europejskiej. Myślę, że rzeczowa dyskusja nie będzie dotyczyć dywagacji pozamerytorycznych, tylko samego wydarzenia i wszystkich sytuacji, które miały miejsce w kontekście wymiany handlowej pomiędzy państwami członkowskimi; między Polską i innymi państwami członkowskimi UE w zakresie handlu wołowiną. Rzecz jasna jest też obszar państw trzecich, który także ma olbrzymie znaczenie i również jest przedmiotem bardzo intensywnych działań.

Szanowni państwo, te wszystkie działania są obliczone nie tylko na reakcję bieżącą, kilkudniową, tygodniową czy nawet miesięczną; są to działania, których skuteczność, a przede wszystkim konieczność prowadzenia musi być obliczona na wiele miesięcy, ale oczywiście z postępującym skutkiem. Musimy negatywne skutki nadrabiać, zwalczać w procesie ciągłym i w procesie absolutnie widocznym; widocznym dla osób zainteresowanych, dla branży, dla opinii publicznej, dla komisji sejmowej, dla wszystkich osób zatroskanych i odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, a przede wszystkim dotkniętych

tym stanem rzeczy. Myślę, że część wniosków, pojawiających się w dyskusji wokół sytuacji, która narosła, to są wnioski ewidentne; są one ewidentne w tym sensie, że są znane opinii publicznej i państwu i były już przedmiotem wielu dywagacji. A tu owe wnioski mają szczególne zastosowanie, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to, co się stało, skłania do podjęcia gruntownych działań na rzecz wzmocnienia nadzoru służb weterynaryjnych nad procesem produkcji, przede wszystkim uboju i produkcji przetworów mięsnych. Jest to najzupełniej oczywiste i odnosi się w swoich skutkach – nie tyle dalekosiężnych, ile bardzo bliskich i koniecznych – do całej sytuacji. To jest jeden z wniosków praktycznych także do reformy służb weterynaryjnych, która przecież nie jest wymysłem i skutkiem tego nieszczęsnego przestępczego wydarzenia, tylko musi być odpowiedzią na szereg innych bolączek i problemów, które są zgodnie zauważane. Następują tylko różnice w zakresie recept i stosowania przyszłych procedur oraz sposobu postępowania, czyli szczegółów dotyczących samej reformy.

Myślę, że to może być wniosek czy bardziej wątek dzisiejszej dyskusji. Jesteśmy też oczywiście otwarci, wszystko zgodnie z państwa życzeniem i upodobaniem, ale przyrzekam i zobowiązuję się w imieniu resortu, że jak myślę, już w całkowicie formalnych rygorach, czyli na posiedzeniach Komisji poświęconych temu tematowi, niebawem będziemy się spotykać. A więc nadzór inspekcji państwowej musi być – w kontekście tego, co się wydarzyło i czego skutki ponosimy – absolutnie, wyraźnie, strukturalnie i bardzo skutecznie wzmocniony. Również podkreślę to, co było obecne w znakomicie słusznych sugestiach państwa przewodniczących, a więc będziemy prowadzić cały szereg działań konwalidacyjnych, o czym zaraz szczegółowo opowiedzą państwo ze mną przybyli. Ale jednocześnie – nie jako kontrapunkt, ale jako coś, co będzie towarzyszyć tym pozytywnym przecież działaniom – będziemy cały czas wspierać, wzmacniać, tym bardziej z powodów oczywistych, promocję polskiej wołowiny i polskiej żywności na wszelkich światowych rynkach, a zwłaszcza na rynkach najważniejszych.

Chcę również powiedzieć, że nie możemy takich wydarzeń, takich zdarzeń traktować jako normę i tak ich nie traktujemy, bo to byłoby szaleństwem i nadużyciem. Niemniej jednak pewna skala porównawcza jest tutaj bardzo przydatna. Co jakiś czas takie rzeczy i na świecie, i w Polsce się zdarzają. Przed tym nieszczęsnym przypadkiem były okoliczności podobnych sytuacji w 2014 r., w 2013 r. W ostatnich tygodniach zderzyliśmy się zupełnie inną sytuacją, jak gdyby znakomicie przygotowaną, jakby wszyscy tylko czekali na odpalenie takiego newsa i takiej sytuacji. Skala, w jakiej sprawa teraz się rozgrywa, niezwykle kontrastuje właśnie z wydarzeniami, które zostały sklasyfikowane w 2013 i w 2014 r. podobnie jak wydarzenie dziś omawiane. Wiele wskazuje, że jest to wydarzenie jednostkowe, precedensowe i w naszym przypadku sprzed kilku tygodni wydarzenie całkowicie przestępcze i oczywiste.

Chcę również zauważyć, że kiedy po raz pierwszy poinformowaliśmy Komisję Europejską o tym, co się stało w powiecie Ostrów Mazowiecka, oznaczyliśmy sprawę w unijnej nomenklaturze najniższym systemem ostrzegania, czyli newsa. Tak to jest, chociaż może kojarzyć się z zupełnie czymś innym, ale w nomenklaturze tak to wygląda. Jest to niski poziom ostrzegania, w przeciwieństwie do przypadku z 2014 r., kiedy to było powiadomienie alarmowe, czyli o znacznie wyższym natężeniu zagrożenia. Jeśli będzie taka potrzeba, to o tym też szczegółowo powie pan minister Niemczuk.

Proszę państwa, zarówno w 2013 r., jak i w 2014 r. wydarzenia o tej samej skali, a nawet większej, jak powiadam, nawet nie zdążyły zaistnieć medialnie. Nie zdążyły zaistnieć na forum Unii Europejskiej, na forum międzynarodowym, na rynkach międzynarodowych; zostało to całkowicie gdzieś anihilowane, poniekąd bardzo słusznie. Nie będę się wdawał w dywagacje, bo nie jest to meritum dyskusji, niemniej przyczynek bardzo istotny i bardzo pouczający, w czym należy upatrywać źródeł takich właśnie znamiennych moim zdaniem różnic.

Bardzo proszę, żeby już w ciągu prezentacji naszego stanowiska pan przewodniczący pozwolił zabrać głos panu ministrowi Pawłowi Niemczukowi, głównemu lekarzowi weterynarii. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Główny lekarz weterynarii Paweł Niemczuk:

Dziękuję bardzo. Mam przygotowaną faktografię w formie elektronicznej, ale chyba trwałoby to zbyt długo, więc powiem w skrócie, jak sprawa wyglądała.

Policja znalazła się 14 stycznia wraz z redaktorami na terenie jednego z zakładów, nie będę wymieniał konkretnej nazwy, na terenie województwa mazowieckiego. Było to w nocy, około godziny 22.00. Dwa samochody, na których znajdowały się zwierzęta, odjechały i zostały porzucone przez kierowców na sąsiedniej posesji. Został wezwany powiatowy lekarz weterynarii i został wezwany lekarz, który nadzorował zakład. Samochody zostały otwarte. Na jednym z nich były trzy sztuki bydła, a na drugim pięć, które nie nadawały się do uboju. Lekarz weterynarii uśmiercił zwierzęta farmakologicznie, a następnie zwierzęta zostały poddane utylizacji.

Kontrola w zakładzie została przeprowadzona 15 stycznia. Na podstawie kontroli stwierdzono, że dokumentacja jest niepełna. Została wezwana policja. Sprawą zajęła się prokuratura. Z dwoma lekarzami z trzech, którzy byli wyznaczeni do nadzoru zakładu, została rozwiązana umowa. Powiatowy lekarz weterynarii został zwolniony. W dniu 14 stycznia było ubitych również 8 sztuk zwierząt, które ubito w trakcie normalnego nadzoru, czyli normalnego uboju; wtedy, kiedy był nadzór. Oprócz tego z dwóch pojazdów, które wcześniej uciekły, również zeszły dwie sztuki bydła, które nadawały się do normalnego uboju, bo były zdrowe, nie były okaleczone. Cały proceder odbywał się w nocy, bez nadzoru lekarza weterynarii. Na materiałach filmowych było widać, że lekarz dopiero dojechał w momencie, kiedy został wezwany, w związku z tym przedstawiony ubój był całkowicie nielegalny.

Zakład nie ubijał bydła do 28 stycznia. Prowadzone było tam dochodzenie. Dokumenty zostały zabrane przez policję. Materiał filmowy ukazał się 26 stycznia. Materiał pokazał więcej innych rzeczy, o których wcześniej nie było wiadomo, dlatego że reporter czy pan dziennikarz był zatrudniony w tym zakładzie i nie było tych informacji. Natychmiast 28 stycznia zrobiłem spotkanie ze swoimi pracownikami od razu po rozpoczęciu pracy. Podjęliśmy czynności, wydaliśmy polecenia, o których za chwilę konkretnie powiem, jak również zostały wysłane informacje do organów ścigania, żeby podjąć czynności w związku z tym, że odbywa się nielegalny proceder skupu zwierząt, transportu zwierząt i nielegalnego uboju w nocy podczas nieobecności lekarza weterynarii, czyli wtedy, kiedy nie ma nadzoru.

To było 28 stycznia, a 29 stycznia byłem w Brukseli na posiedzeniu głównych lekarzy weterynarii.

Od 28 stycznia cały czas trwało dochodzenie, kompletowanie dokumentacji. Zakład natychmiast został zamknięty. Został skreślony z listy podmiotów nadzorowanych. Zakład przekazywał mięso, czyli półtusze, do dwóch zakładów; jeden znajduje się w województwie mazowieckim, a drugi w województwie małopolskim. Zakład w województwie małopolskim prowadził także trzy inne działalności, a mianowicie transport zwierząt, pośrednictwo w obrocie, jak również rozbiór mięsa. W ciągu tych dni była prowadzona kontrola w celu ustalenia listy dystrybucji.

Oczywiście od razu, 28 stycznia, został wygenerowany RASFF (*Rapid Alert System for Food and Feed*, System Wczesnego Ostrzegania o Niebezpiecznej Żywności i Paszach). Natomiast teraz był uzupełniany, ponieważ dochodziły kolejne, nowe wiadomości. Wstępnie mieliśmy informację, że mięso znalazło się tylko na rynku krajowym. Następnie podczas zbierania i kontroli dokumentów stwierdzono, że mięso trafiło również do 10 krajów. Kolejnego dnia stwierdzono, że trafiło do 14 krajów, dlatego że np. z Francji towar trafił do Niemiec.

Natomiast teraz chciałbym państwa szczegółowo poinformować o działaniach, jakie zostały podjęte.

Przepraszam. Jeszcze dodam, że 30 stycznia, gdy byłem na posiedzeniu głównych lekarzy weterynarii, otrzymałem informację, iż do Polski przyjedzie audyt z Komisji Europejskiej. Audyt odbywał się w dniach 4–8 lutego. Otrzymaliśmy 8 lutego pismo

i zalecenia z KE; zalecenia do niezwłocznych działań oraz działań, które będą później kontynuowane. Niezwłoczne działania to działania wykonywane co miesiąc.

Jak powiedziałem, poleciłem 28 stycznia przeprowadzenie natychmiastowej kontroli. W okresie od 29 stycznia do 8 lutego przeprowadzono kontrolę w 336 rzeźniach prowadzących ubój zwierząt kopytnych, czyli nie tylko bydła, ale również koniowatych i świń. W trakcie kontroli stwierdzono niezgodności z przepisami obowiązującymi na terenie UE w odniesieniu do 57 zakładów. W związku ze stwierdzonymi niezgodnościami zostały wydane decyzje administracyjne, nakazujące usunięcie niezgodności zgodnie z obowiązującymi przepisami. Dwie rzeźnie bydła zostały zawieszone: jedna w powiecie Pińczów w województwie świętokrzyskim, a druga w powiecie Nowy Dwór Mazowiecki w województwie mazowieckim. Rzeźnie zostały zawieszone z powodu poważnych naruszeń przepisów obowiązujących na terenie Unii. W stosunku do jednej rzeźni prowadzone jest postępowanie administracyjne w celu cofnięcia lub zawieszenia zatwierdzenia; jest to kolejne postępowanie, powiat Nowy Targ, województwo małopolskie.

W ramach wyżej wymienionej kontroli pobrano również próbki do badań w kierunku obecności pozostałości leków weterynaryjnych. W trzech próbkach zostały wykryte pozostałości substancji przeciwbakteryjnych i w związku z tym tusze zostały zatrzymane, a próbki zostały skierowane do weryfikacji w laboratorium referencyjnym w Puławach, które potwierdziło wyniki. Polecono powiatowym lekarzom weterynarii sprawdzenie, czy wszyscy urzędowi lekarze weterynarii, wyznaczeni do kontroli w rzeźniach, mają przydzielony przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dostęp do centralnej bazy danych Systemu Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt (IRZ). Polecono także sprawdzenie, czy urzędowi lekarze weterynarii mają zapewniony sprzęt, umożliwiający kontrolę zapisów w centralnej bazie danych. Wyniki czy informacje o tym wpłyną 22 lutego, czyli w dniu jutrzejszym. Jednocześnie polecono zapewnienie dostępu do centralnej bazy danych wszystkim urzędowym lekarzom weterynarii, wyznaczonym do badania przed- i poubojowego w rzeźniach. Obecnie trwa zbieranie danych dotyczących potrzeb finansowych w zakresie zakupu sprzętu komputerowego i zabezpieczenia łączy internetowych, jak również możliwości finansowych w powiatowych inspektoratach weterynarii w zakresie realizacji zakupów.

Biuro Kontroli Głównego Inspektoratu Weterynarii przeprowadziło kontrolę w dniach 29–30 stycznia w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Siedlcach, a także kontrolę doraźną w powiatowym inspektoracie weterynarii na terenie województwa łódzkiego z weryfikacją ustaleń w rzeźni i w podmiocie prowadzącym skup oraz obrót zwierząt. Stało się tak w związku z wynikami analizy danych w bazie IRZ i informacjami na temat podmiotu od innego wojewódzkiego lekarza weterynarii.

W dniu 20 lutego odbyła się narada w Głównym Inspektoracie Weterynarii z przedstawicielami wojewódzkiej inspekcji weterynaryjnej Biura Bezpieczeństwa Zdrowia Głównego Inspektoratu Weterynarii oraz Biura Bezpieczeństwa Żywności. Zostały przekazane informacje w zakresie wyników audytu DG SANTE (Dyrekcja Generalna ds. Zdrowia i Bezpieczeństwa Żywności), o którym mówiłem, że był przeprowadzony w dniach 4–8 lutego. Przekazano informacje na temat podjętych działań, planowanych działań, a także wydano wytyczne w zakresie sposobu postępowania w czasie planowanych kontroli w rzeźniach, jak również kontroli pośredników w obrocie zwierzętami z gospodarstw hodowlanych. Ponadto podjęto dodatkowe działania. Przeprowadzono kontrole podmiotów prowadzących działalność w zakresie pośrednictwa w obrocie bydłem, wytypowanych na podstawie analizy ryzyka. Czynniki ryzyka to: skupowanie pojedynczych sztuk bydła, dostarczanie zwierząt do małych rzeźni, prowadzeniu równolegle działalności w zakresie transportu zwierząt. W przypadku, gdy pośrednik prowadzi dodatkowo działalność przewoźnika zwierząt, przeprowadzono kontrolę także tej działalności. Wyniki spływały do dnia 19 lutego. Obecnie są jeszcze analizowane, ponieważ dzisiaj mamy 21 lutego.

Przeprowadzono również analizę, jeżeli chodzi o kontrolę podmiotów, która odbyła się teraz, w ciągu jednego miesiąca. Analiza prowadzona jest na podstawie takich parametrów jak: rzeźnie, do których pośrednicy dostarczają do uboju pojedyncze krowy; rzeźnie o małej zdolności produkcyjnej, w których badanie przed- i poubojowe jest prowadzone

przez jednego lub dwóch lekarzy weterynarii; bądź też rzeźnie, które nie zgłaszają w terminie uboju bydła. To są kryteria szczególnej analizy ryzyka, na podstawie której będą prowadzone kontrole w ciągu jednego miesiąca.

Przekazano wojewódzkim inspektoratom weterynarii namiary na zakłady, które muszą zostać skontrolowane w najbliższym czasie. Do końca marca br. zostaną opracowane wytyczne określające parametry, jakie powinny być brane pod uwagę przez powiatowych lekarzy weterynarii, jeśli chodzi o częstotliwość kontroli w rzeźniach prowadzących ubój. Chodzi o procedury przyjęcia zwierząt do uboju, czyli dobrostan, zdrowie zwierząt i identyfikacja oraz rejestracja. Rzeźnie wysokiego ryzyka będą kontrolowane z częstotliwością raz na kwartał.

Polecono również wszystkim wojewódzkim lekarzom weterynarii i powiatowym lekarzom weterynarii podjęcie ścisłej współpracy z policją w zakresie monitorowania i wyszukiwania w źródłach masowego przekazu ofert zakupu zwierząt pourazowych od hodowców oraz usług przewozu takich zwierząt do rzeźni. Ponadto polecono wszystkim wojewódzkim lekarzom weterynarii poinformowanie mediów lokalnych o tym, że przewóz zwierząt pourazowych jest niezgodny z prawem.

Ja również odbyłem spotkanie z Komendą Główną Policji. Przyjechało trzech policjantów z policji kryminalnej. Dostali informacje zebrane z całego kraju, bo poleciłem, żeby powiatowi lekarze weterynarii przeanalizowali wszystkie media, w których były ogłoszenia. Wszystkie linki zostały skopiowane w formie elektronicznej, żeby nie były przepisywane. Zostały przekazane policji do prowadzenia postępowania.

Wracam do poleceń dla wojewódzkich i powiatowych lekarzy weterynarii. Polecono także ścisłą współpracę z Inspekcją Transportu Drogowego w zakresie kontroli dobrostanu zwierząt, przewożonych środkami transportu drogowego.

Została zaktualizowana ulotka dla rolników zawierająca informację, w jaki sposób postępować ze zwierzętami, które doznały urazów w gospodarstwie. Ulotka jest umieszczona w widocznym miejscu na stronie głównego inspektoratu oraz wojewódzkich i powiatowych inspektoratów weterynarii. Ulotka również zostanie rozdystrybuowana do innych instytucji, które współpracują z rolnikami. Na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii również jest stworzone miejsce, w którym można zgłaszać nieprawidłowości. Jest ono widoczne. Gdy wejdzie się na stronę Głównego Inspektoratu Weterynarii, to od razu jest informacja, gdzie można zgłaszać informację, jeżeli są jakieś podejrzenia o nielegalnym uboju lub skupie. Do tej pory to rozwiązanie funkcjonowało tylko dla informacji związanych z afrykańskim pomorem świń. W tej chwili zbieramy wszelkiego rodzaju informacje na te tematy.

Opracowane zostały projekty jednolitych wzorów oświadczeń lekarza weterynarii i posiadacza zwierzęcia w przypadku poddania ubojowi z konieczności zwierząt poza rzeźnią. Projekty zostały przekazane w celu zaopiniowania. Została także opracowana procedura przechowywania i wydawania oraz zwrotu przez urzędowych lekarzy weterynarii pieczęci do znakowania zdrowotnego tusz, która została wysłana do stosowania przez terenowe organy inspekcji. Pieczęci mają, tak jak w Wielkiej Brytanii, zawierać numer lekarza weterynarii, a lekarz weterynarii odpowiada całkowicie za pieczęć, którą posiada.

Opracowane zostały również wzory oświadczeń dla wyznaczonych lekarzy o braku konfliktu interesów w zakresie prowadzenia usług leczenia zwierząt w ramach zakładu leczniczego dla zwierząt, dlatego że KE stwierdziła, że jest konflikt interesów. Opracowany został projekt listy kontrolnej, jest to checklista do weryfikacji zgodności rzeźni i zakładów utylizacyjnych z wymaganiami zawartymi w przepisach o Systemie Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt. Skoro mówię o Systemie Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt, to jutro odbędzie się spotkanie w Głównym Inspektoracie Weterynarii z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w celu omówienia dostępu do centralnej bazy danych dla wyznaczonych lekarzy weterynarii, a także przeszkolenia wyznaczonych lekarzy odnośnie do dostępu do bazy, jak również możliwości systematycznego przekazywania list do rzeźni, które terminowo nie zgłaszają ubojów bydła. Chodzi także o przeszkolenia z możliwości rejestracji w centralnej bazie danych oddzielnie ubojów z konieczności w gospodarstwie oraz osobno ubojów na użytek własny. Jest także pro-

pozycja zwiększenia wysokości grzywny, która będzie nakładana za nieprawidłowości w zakresie zgłaszania zdarzeń do centralnej bazy danych Systemu Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt, jak również dopłat do zbierania, transportu oraz przetwarzania padłych zwierząt. Spotkanie odbędzie się jutro o godzinie 11.00.

Został także przygotowany projekt nowelizacji ustawy z 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt. W ramach projektu przewidziano, że właściciel zwierząt gospodarskich będzie zobowiązany do posiadania w gospodarstwie książki leczenia zwierząt. Książki takie hodowcy zwierząt uzyskają od powiatowych lekarzy weterynarii właściwych ze względu na miejsce prowadzenia przez hodowcę działalności. Lekarz weterynarii leczący zwierzęta zobowiązany będzie do dokonywania każdorazowo w książce leczenia zwierząt wpisów dotyczących wykonywania zabiegów i podanych zwierzętom leków. Działanie to posłuży do weryfikacji dokumentów. Dokument, który teraz jest obowiązujący, to informacja łańcucha żywnościowego zwierząt przekazywanych do uboju.

Powiem dodatkowo o tym, jakie prace trwają lub jakie prace są planowane. Opracowanie dla inspektorów z poziomu powiatów i województw wytycznych, zawierających zagadnienia, które należy poddać szczegółowej weryfikacji podczas kontroli w rzeźniach w celu zminimalizowania ryzyka wystąpienia przypadków prowadzenia uboju zwierząt chorych i pourazowych. Opracowanie procedury systematycznej weryfikacji danych, zawartych w centralnej bazie danych IRZ przez poszczególne szczeble inspekcji weterynaryjnej. Opracowanie procedury zaostrzonego nadzoru nad pośrednikami w zakresie obrotu zwierzętami, czyli raz w roku kompleksowa kontrola każdego podmiotu i raz na kwartał kontrola pośredników, o czym mówiłem, w centralnej bazie danych IRZ. Typowanie kontroli doraźnej z zakresu IRZ i dokumentacji dotyczącej zwierząt, pośredników z nieprawidłowościami w centralnej bazie danych. A w przypadku, gdy pośrednik ma zarejestrowaną inną działalność, np. przewóz zwierząt, siedzibę stada, w której utrzymywane są zwierzęta – kontroli podlega również dodatkowa działalność.

Planowane jest także uszczegółowienie kontroli procedury lekarzy wyznaczonych do badań przed- i poubojowych w rzeźniach, tak żeby uwzględniały one ocenę realizacji i dokumentowanie urzędowych czynności w rzeźniach, jak również potwierdzenie braku konfliktu interesów, o którym mówiłem. Planowane jest wprowadzenie w rzeźniach bydła elektronicznego badania przed- i poubojowego. Trwa również zbieranie danych, dotyczących potrzeb w zakresie zakupu i serwisowania oprogramowania. Planowane jest również zaopatrzenie urzędowych lekarzy weterynarii w elektroniczne skanery do kontroli numerów kolczyków i paszportów, ale wiem, że skanery musiałyby być bezprzewodowe. Chodzi o zasięg, musi być komputer. W tej chwili są takie aplikacje na smartfony, więc będziemy rozważać sprawę. Chodzi o to, żeby mogły zeskanować; a są łatwiejsze w obsłudze, jak również i tańsze. W tej chwili również trwa aktualizacja listy rzeźni, które mają techniczne możliwości dokonania w gospodarstwie uboju z konieczności tych zwierząt, które uległy wypadkowi.

Obecnie jest wprowadzany obowiązek dla powiatowych lekarzy weterynarii dokonywania wyrywkowych kontroli w zakładach przetwórczych i spalarniach, terminowości zgłaszania do ARiMR przyjętych do zakładów padłych, oznakowanych sztuk zwierząt gospodarskich poprzez zmianę list kontrolnych, checklist. Na przełomie maja i czerwca zostanie przeprowadzony cykl szkoleń dla wszystkich wojewódzkich i powiatowych inspektorów do spraw paszy i utylizacji. Szkolenia odbędą się m.in. w zakresie zagadnień dotyczących identyfikacji i rejestracji zwierząt oraz sposobu prowadzenia kontroli w tym zakresie w zakładach utylizacyjnych oraz w zakładach uboju bydła. W szkoleniach weźmie udział około 370 osób.

Zaproponowane zostaną przez Inspekcję Weterynaryjną zmiany legislacyjne, mające na celu wprowadzenie limitów czasowych na odsyłanie paszportów przez hodowców; w tej chwili nie ma limitów. Wprowadzone limity będą obowiązywać hodowców, rzeźnie i zakłady utylizacyjne. Wprowadzone zostaną również limity czasowe na niszczenie kolczyków. Planowane jest zwiększenie wysokości grzywny, która będzie nakładana za nieprawidłowości w zakresie zdarzeń w centralnej bazie danych Systemu Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt.

Na jutrzejszym spotkaniu odbędzie się dyskusja z agencją restrukturyzacji na temat możliwości rejestracji w centralnej bazie danych oddzielnie ubojów z konieczności w gospodarstwie oraz osobno ubojów na użytek własny. Omawiane będzie również wprowadzenie do ustawy o ochronie zwierząt kar pieniężnych dla przewoźników, którzy dopuścili się naruszenia przepisów w zakresie ochrony zwierząt w transporcie. Kary będą nakładane przez organy Inspekcji Weterynaryjnej. W tej chwili sprawy kierowane są do sądów; jest to długotrwała procedura i czasami są uniewinnienia. Poruszane będzie również wprowadzenie do ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt zasady, że w przypadku wydania decyzji o zakazie prowadzenia dalej działalności podmiot, w stosunku do którego została wydana decyzja, nie może podejmować działalności na terenie całego kraju przez 12 miesięcy.

W dniu 11 lutego byłem w Komisji Europejskiej. Pojawili się tam przedstawiciele wszystkich państw członkowskich. Nie byli to główni lekarze weterynarii, a osoby, które odpowiadają w poszczególnych państwach, w ich głównych inspektoratach weterynarii, za bezpieczeństwo żywności. Przedstawiłem prezentację, czyli dziennik zdarzeń, omówiłem to samo; teraz jest więcej działań, które zostały podjęte, dlatego że podejmujemy je cały czas. Byli audytorzy i podczas wideokonferencji potwierdzili nasze działania. Powiedzieli, że nasze działania są prawidłowe.

Poleciłem natychmiast, w dniu 12 lutego, zorganizowanie spotkania z wojewódzkimi lekarzami weterynarii. Przekazane zostały wszystkie informacje, o których teraz mówimy. Wczoraj odbyło się spotkanie z wojewódzkimi inspektorami właśnie do spraw identyfikacji i rejestracji zwierząt oraz bezpieczeństwa żywności. Zostało wydane polecenie, żeby do końca tego tygodnia przeprowadzić spotkania i przekazać informacje powiatowym lekarzom weterynarii. To znaczy mają mi przekazać zwrotnie listy obecności, jak również tematy, które zostały poruszone. Do końca przyszłego tygodnia powiatowi lekarze weterynarii mają przeszkolić wyznaczonych lekarzy, jak również ma to być udokumentowane w postaci listy obecności oraz tematów, które zostały przedstawione na spotkaniu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, otwieram dyskusję. Jako pierwszego prosiłbym o zabranie głosu pana Wiktora Szmulewicza. Jest to prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych i osoba, która już wiele lat pracuje z kolejnymi rządami na temat opracowywania i dotrzymywania standardów dotyczących bezpieczeństwa żywności. A jednocześnie, co najmniej od dwóch lat, pan prezes pracuje nad obywatelskim projektem ustawy o izbach rolniczych.

Chciałem poinformować pana prezesa i wszystkich zgromadzonych na sali, że wczoraj wybraliśmy nowego przewodniczącego komisji nadzwyczajnej do spraw ustawy o zmianie ustawy o izbach rolniczych. Przewodniczącym został pan poseł Krzysztof Jurgiel. Myślę, że dzięki temu i współpracy bardzo szybko uda się opracować nową ustawę o izbach rolniczych. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni panowie ministrowie, szanowne posłanki i posłowie, no cóż, sytuacja, jaka wynikła w Polsce, jest dosyć trudna, zwłaszcza dla producentów mięsa wołowego, bo na całym procederze stracili oni 2 zł na kilogramie mięsa. Gros producentów, 99,9% producentów jest uczciwych i produkuje zgodnie z wymogami, zgodnie ze wszystkim, co trzeba robić. Trafił się nieuczciwy przedsiębiorca, który chyba chciał zrobić szybki interes; takie sytuacje zdarzają się w życiu. Można tylko zadać pytanie, czy były zachowane wszelkie procedury; ale myślę, że nie ja to wyjaśnię, tylko odpowiednie służby państwowe i inne organy, które do tego służą. Widać dzisiaj wyraźnie, jak bardzo musimy być czujni przy różnych sprawach, które dzieją się wokół produkcji rolnej. Widać też, jak szybko można stracić owoce wieloletniej pracy nad wyrabianiem swojej marki i znalezieniem rynków zbytu i jak może to jednego dnia runąć w gruzy.

Wiemy dobrze, że Polska jest dosyć znaczącym producentem wołowiny, produkuje około 600 tys. ton, a z tego na eksport idzie około 500 tys. ton. Jeżeli chodzi o produkcję,

to jesteśmy na czwartym miejscu, ale jeżeli chodzi o eksport, to podejrzewam, że jesteśmy na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Dzieje się tak dlatego, że inne kraje, które produkują więcej od nas, takie jak Francja i Anglia, bardzo dużo konsumują mięsa u siebie. Praktycznie mięso spożywają u siebie, a często im nawet brakuje własnej produkcji. U nas sytuacja jest odwrotna.

Obecna sytuacja uderza nie tylko w rynek wołowiny, ale w rynek produkcji mleka, który jest ściśle powiązany również ze sprzedażą sztuk bydła. Często w gospodarstwach produkujących mleko uboczną czy drugą linię stanowi produkcja wołowiny lub brakowanie krów i inne czynności, które trzeba wykonywać w stadzie w przypadku remontu stada; cały czas mówię o zdrowych sztukach.

Sądzę, że chyba stąd się wziął jedyny problem, co do którego można mieć zastrzeżenia, a obserwuję to i sprawdzam; a mianowicie to jest czas reakcji od momentu, gdy wszystko się wydarzyło, do chwili powiadomienia całego systemu, co później skutkuje pojawieniem się kłopotów, jakie mamy. Gdyby była szybsza reakcja, to podejrzewam, że skutki byłyby mniejsze, bo szybka reakcja pokazałaby, iż Polska ma reżim. Nieuczciwy człowiek czy firma zawsze może się zdarzyć, bo zdarza się we wszystkich krajach, ale po to jest stworzony tzw. system szybkiej reakcji. Pewnie system zawiódł i dlatego chyba tak zareagowała Unia i inne kraje. Podejrzewam również, że taka sytuacja od razu podważa nie tylko rynek wołowiny, ale również inne rynki, które mogą być podejrzewane, że nasza żywność nie jest pewna. Trzeba zrobić wszystko, żeby wyeliminować istniejące zło.

Natomiast z drugiej strony widać, że nie działa system w Polsce i nie wiadomo, co robić ze sztukami, które z różnych przyczyn są pourazowe. To jest największy problem do tej pory. Żadna ubojnia nie jest zainteresowana, nie ma tylu punktów. Ubojnie są w różnych miejscach, ale są takie przestrzenie w kraju, że rolnik do najbliższej ubojni ma 100 km albo więcej. To powoduje, że gdyby chciano stosować przepisy prawne, które dzisiaj istnieją i mówią, jak postępować przy uboju z konieczności, to nikt w Polsce nie jest zainteresowany i nie był zainteresowany takim ubojem. Dzisiaj, przy tej wpadce, było to pokazane w sposób najbardziej widoczny. Nie chodzi o to, że rolnik chce oszukiwać, tylko rolnik był czasami zmuszony do takich działań, bo nie miał wyjścia.

Ktoś, kto przypadkowo przyjeżdżał, w niehumanitarny sposób handlował sztukami zwierząt, bo chciał na tym zrobić szybki biznes… Uważam, że dzisiaj w kraju powinniśmy również poprawić system uboju z konieczności i sprzedaży tak pozyskanego mięsa. Były kiedyś tzw. tanie jatki; tak się to kiedyś nazywało. Każdy wiedział, że mięso pochodzi z takiego uboju. Części chore zostały odrzucone. Pozostały części zdrowe, które trafiały do konsumpcji. Pamiętam, że kiedyś – wiele lat temu, jeszcze za czasów mojego ojca – tak wyglądała sytuacja: jak komuś coś się stało z bydłem, np. złamało nogę czy krowa się wzdęła, bo takie przypadki też bywały, wtedy następował ubój i solidarnie cała wieś mogła odkupić mięso. Rolnik nie miał straty i wszyscy funkcjonowali. Nikt się nie zatruł, bo spożywał zdrowe mięso. Wszyscy na miejscu wiedzieli, że zdarzył się wypadek, a nie było jakiejś podejrzanej sytuacji. Nikt chorego mięsa nie sprzedałby sąsiadowi, a zresztą i sąsiad nie chciałby kupić, a więc sprawa była czytelna. Myśmy pod pewnym rygorem od tego odeszli.

Przepisy są takie, jakie są, ale uważam, że trzeba zastanowić się nad dofinansowaniem ubojni przewoźnych. Nad dużym dofinansowaniem, bo wielkiego biznesu na tym nie ma; ale chociaż w każdym powiecie, a mamy mniej więcej 300 powiatów ziemskich, powinna być jedna ubojnia obwoźna. Wtedy załatwiałoby to sprawę, a i mniejsze byłoby ryzyko zaistnienia sytuacji, z jaką mamy dzisiaj do czynienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie prezesie, koniec wystąpienia? Tak. Bardzo dziękujemy za pogłębioną analizę i kolejne pomysły. Na pewno wymienione pomysły były wielokrotnie zgłaszane do ministerstwa. Smutno, że nie zostały wdrożone.

Pani Dorota Niedziela ze względu na to, że musi wyjść na chwilę, chciała zabrać głos.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, rozdzieliłabym dwie sprawy. Jedną sprawą jest rozliczenie działań, które zostały podjęte po wykryciu afery niele-

galnego uboju. A drugą rzeczą są sprawy decyzji, które państwo proponujecie do rozwiązania problemu. W pierwszej części mam bardzo konkretne pytania, ponieważ pan dr Niemczuk przedstawił nam harmonogram działań, a ja mam ogromne wątpliwości co do czasu i wykonania poszczególnych, obowiązujących pana procedur.

Jeśli zatem – proszę mnie ewentualnie poprawić – ubój był 11 stycznia, tak? Nielegalny ubój był w nocy z 11 na 12 stycznia.

Główny lekarz weterynarii Paweł Niemczuk:

Z 14 na 15 stycznia.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Z 14 na 15 stycznia. Ubój był z 14 na 15 stycznia. Wtedy została wezwana Inspekcja Weterynaryjna, powiatowy inspektor weterynarii, który jest absolutnie odpowiedzialny za powiadomienie wszystkich służb, odpowiedzialnych oprócz niego za bezpieczeństwo żywności. Była powiadomiona policja, czyli były powiadomione wszystkie organy, które są odpowiedzialne za to, żeby wszcząć działania poszukiwawcze w celu złapania przestępcy.

Pan powiedział, że dopiero 26 stycznia, tak rozumiem, naprawdę zaczęło się dochodzenie. To znaczy co państwo robili od 14 do 26 stycznia, kiedy ukazał się program „Superwizjer" w telewizji? Co zrobił powiatowy lekarz weterynarii – bo rozumiem, że już główny lekarz weterynarii już o tym wiedział – żeby przeprowadzić porządne sprawdzanie listy dystrybucyjnej i sprawdzić, co wydarzyło się w zakładzie? Pan doktor nam powiedział, że dopiero później zaczęły się jeszcze ukazywać jakieś informacje od dziennikarza, który zatrudnił się do pracy w zakładzie. Co przez te dni robili ludzie, którzy chcieli dojść do tego, co było przyczyną i jak działają przestępcy w zakładzie? Bo trzeba jasno mówić – to są przestępcy. To nie jest zakład ubojowy, który normalnie, uczciwie prowadzi działalność, tylko była to działalność przestępcza. Jeśli było przestępstwo, to przestępstwo się ściga. Jeżeli człowiek, który ściga przestępcę, bierze dowody z programu telewizyjnego, to ja naprawdę zaczynam mieć wątpliwości. To po pierwsze.

Po drugie, rozumiem, że zgłoszenie zostało dokonane przez człowieka prowadzącego program, który przekazał wszystkie informacje, jakie miał. Stąd mamy problem, panie doktorze. Nie stąd, że jest przestępstwo, bo w wielu krajach europejskich pojawiają się przestępstwa fałszowania, nielegalnego uboju. Problem polega na tym, że trzeba natychmiast otworzyć szeroko drzwi i powiedzieć: proszę państwa, uwaga, włączam system wczesnego ostrzegania. Może jeszcze nie do końca mam całą listę dystrybucyjną, ale uwaga – i wtedy europejski urząd nie zgłosiłby się do pana z kontrolą.

Natomiast, jeśli jakiekolwiek działania informacyjne w Unii Europejskiej, które mówią o tym, żeby wszyscy zaczęli być uważni, bo mogło coś się wydarzyć, pojawiły się dopiero 29 stycznia (to jest 15 dni po zgłoszeniu przypadku), co budzi wątpliwości co do tego, jak działa system. Czy system jest rzeczywiście wydolny? Jak wcześniej działał? Czy teraz nie działa?

Mam pytanie. Jak to jest, że dopiero rzeczywiście zaczynamy działać 28 stycznia i powiadamiamy system wczesnego ostrzegania? A pierwsze wiadomości, które dostajemy, oskarżają, po pierwsze, hodowców bydła; po drugie, dziennikarzy; po trzecie, lekarzy weterynarii, natomiast nie mówią o tym, że wiemy, gdzie jest mięso z nielegalnego uboju, że wiemy, gdzie zostało rozdystrybuowane. Stąd moje zasadnicze pytanie, bo ja dokładnie wiem tak naprawdę, w którym przedszkolu w innym państwie znalazło się mięso, ale do dziś nikt z nas nie wie, dokąd w Polsce trafiło to mięso. Jedyny przetwórca mięsa, bodajże firma Konspol spowodowała, że Żabka wycofuje to mięso.

Nabranie wody w usta i nieinformowanie społeczeństwa powoduje, że traci cała branża. Bo to my powinniśmy wiedzieć co do kilograma, gdzie jest mięso i powiedzieć: „proszę państwa, mamy taki system bezpieczeństwa żywności, że nawet jak trafi się przestępca, to go łapiemy, likwidujemy to mięso w ciągu pierwszych dni, pierwszych godzin i jesteśmy w stanie wyciągnąć konsekwencje". Tymczasem sytuacja zdarza się 14 stycznia, wiedzą o tym wszystkie, ale to wszystkie instytucje, które są za to odpowiedzialne, a jakakolwiek reakcja następuje około 30 stycznia. Jeżeli dobrze pamiętam, to decyzja administracyjna o zamknięciu ubojni zapadła 29 stycznia, a do dziś nie wiemy o losach mięsa, które było

tylko z tego nielegalnego uboju. To było 9,5 tony czy bodajże 9,7 tony z tego jednego uboju. Za granicę trafiło 2,7 tony, a o reszcie nie wiemy zupełnie nic.

W związku też z hucznymi zapowiedziami, jak będzie zmieniało się Inspekcję Weterynaryjną – tutaj ja pozwolę sobie z kolei na personalne wycieczki, nie tak, jak pan minister Ardanowski, który zaatakował mnie i mojego męża. Proszę też przekazać ministrowi Ardanowskiemu, że mój mąż czeka na dyplom lekarza weterynarii; skoro pan minister Ardanowski myśli, że skończył weterynarię, to czekam na dyplom, bo o tym nie wiedziałam.

Pytanie: Co minister Ardanowski ma zamiar zrobić z hucznie zapowiadaną zmianą w Inspekcji Weterynaryjnej, którą chce etatyzować? Ile to będzie kosztowało? Ile w tej chwili jest ubojni? Ilu lekarzy prywatnych wyznaczonych pracuje w ubojniach w Polsce? Jakie są pomysły na te cele, ile to będzie kosztowało i czy w budżecie państwa są pieniądze, przeznaczone na reorganizację struktur Inspekcji Weterynaryjnej? Pytam, ponieważ ostatnia poprawka budżetowa, którą złożyłam, wynosiła 200 mln zł i była przeznaczona na poprawę sytuacji finansowo-kadrowej lekarzy weterynarii. Ta poprawka została przez państwa odrzucona, a budżet ministerstwa rolnictwa jest w bieżącym roku mniejszy o 1,5 mld zł, więc proszę o odpowiedź na postawione pytania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, czy teraz pan odpowie, czy po kilku pytaniach? Bardzo proszę.

Główny lekarz weterynarii Paweł Niemczuk:

Chciałem odpowiedzieć na pierwsze pytanie, które mnie dotyczy, bo pani poseł powiedziała, że wychodzi. A więc ubój był w nocy z 14 na 15 stycznia. Tak jak powiedziałem, 14 stycznia było ubitych w ciągu dnia osiem sztuk, później dwie, czyli w sumie dziesięć sztuk. Plus zwierzęta, które nie zostały ubite, a zostały uśmiercone i skierowane do utylizacji. W związku z tym, że trwało postępowanie... Ja zresztą w tym okresie byłem w delegacji w trzech państwach; byłem na Litwie, byłem w Berlinie i byłem w Wietnamie, a wróciłem 25 stycznia. Chciałem zatem powiedzieć, że policja zabrała komplet dokumentów, ponieważ nie było wiadomo, co się działo wcześniej, przed 14 stycznia. Policja zabrała komplet dokumentów, a zakład nie prowadził uboju.

Było prowadzone postępowanie w stosunku do zakładu, w stosunku do lekarzy i w stosunku do powiatowego lekarza weterynarii. Powiatowy i wojewódzki lekarz weterynarii nie wiedział, co było przed 14 stycznia, dopiero dowiedział się z mediów. Wtedy było prowadzone całe postępowanie, dochodzenie. Wystąpiono do policji o dokumentację i stwierdzono w dokumentacji brak wpisów lekarsko-weterynaryjnych od 9 stycznia. W związku z powyższym były sprawdzane dane, skąd pochodziły zwierzęta, z jakich gospodarstw (na podstawie centralnej bazy danych) oraz następowało wycofywanie mięsa pochodzącego od tych zwierząt. W sumie było 36 sztuk zwierząt ubitych do 14 stycznia.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Muszę dopytać. Panie doktorze, no na miłość boską. W ubojni zwierząt bezpieczeństwo żywności nadzoruje lekarz weterynarii, który jest przedstawicielem inspekcji, odpowiedzialnej za bezpieczeństwo żywności. Lekarz weterynarii jest tam najważniejszą osobą. Policjant może zrobić wgląd, ale nie można mówić, że lekarz czekał na to, aż policja odda mu dokumenty.

Proszę państwa, gdyby zwierzęta były chore i bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego, to czekalibyśmy, aż policja odda dokumenty, żeby wycofać mięso z handlu? Panie doktorze, nie może mi pan mówić, że lekarz czekał 14 dni, aż policja odda dokumenty, żeby sprawdzić, gdzie mięso poszło. Jest to niebezpieczne dla konsumentów. To jest niebezpieczne dla branży.

Główny lekarz weterynarii Paweł Niemczuk:

Ale my to wiemy, pani poseł. Wiem o tym doskonale, bo też jestem tak jak pani lekarzem weterynarii. Na sali jest gros lekarzy weterynarii. Tylko chodzi o to, że lekarz weterynarii otrzymał dokumenty z 14–15 stycznia, a więc z tego momentu, o którym

wiedział, że był nielegalny proceder. Resztę zabrała policja. Dlatego mówię pani, że było dochodzenie dotyczące 14–15 stycznia. Sztuki, które nie nadawały się do uboju, zostały zutylizowane.

Dopiero po 26 stycznia, czyli w momencie, kiedy było wiadomo, że coś działo się wcześniej, trzeba było analizować dokumenty z okresu sprzed przestępstwa. W związku z tym, że nie było danych, nie było wypełnionej książki badania przed- i poubojowego w stosunku do tych sztuk, zostało wszczęte wycofywanie. Rozumiem, że tam, gdzie były uzupełnione dokumenty przez lekarza weterynarii, ubój był legalny.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, idźmy dalej. Pan Tołwiński.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Dziękuję. Krzysztof Tołwiński, Federacja Gospodarstw Rodzinnych. Szanowni państwo, sekretarz stanu, pan wiceminister, chciał nam dzisiaj powiedzieć, że wybaczcie nam, ale to nie my, to jakieś zewnętrzne, wrogie siły. Szanowni państwo, 27 czerwca 2018 r., w tej sali, na jednym z posiedzeń sejmowej Komisji rolnictwa mówiłem, że będzie problem. Amerykanie badali sytuację odnośnie do wznowienia eksportu wieprzowiny, byli przedstawiciele amerykańskich służb inspekcji weterynaryjnych w Polsce. Co wówczas zauważyli Amerykanie? Ja osobiście to państwu wskazywałem, panie ministrze. Jak to jest możliwe, że jest państwo, gdzie są tzw. lekarze urzędowi, wyznaczeni przez powiatowych lekarzy Inspekcji Weterynaryjnej, którzy nie mają...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, proszę mówić troszeczkę dalej od mikrofonu, bo jest za głośno.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Jasne. Lekarze nie są funkcjonariuszami publicznymi. Mamy do czynienia z systemem, który w państwie nie funkcjonuje. Wskazywaliśmy wówczas na niedofinansowanie Inspekcji Weterynaryjnej. Inspekcja Weterynaryjna jest w stanie rozkładu. Jak to jest możliwe, że funkcjonariusz państwowy Inspekcji Weterynaryjnej ma 2,3 tys. zł czy 2,4 tys. zł na rękę, a tenże lekarz tzw. urzędowy ma 18 tys. zł, 20 tys. zł i 40 tys. zł? Jaką patologię państwo tworzyli? To wskazywali Amerykanie. No i oczywiście Amerykanie, mając dzisiaj odpowiednie interesy, czyli wejście ich wołowiny, tzw. niby dobrej, na rynek europejski, na rynek UE, po prostu wykorzystali słabe ogniwo, jakim jest właśnie nasza inspekcja, w ten sposób, w ten właśnie sposób, przez państwa nadzorowana. I żebyśmy na tym pieczątkę przybili.

Jeszcze nie tak dawno jeden z wiceministrów (mówię w rodzaju męskim, bo nie ma znaczenia, czy była to osoba płci żeńskiej, czy męskiej) odpowiadał za Inspekcję Weterynaryjną. Akurat członek jego rodziny był – i w dalszym ciągu prawdopodobnie jest, ale nie jestem od tego, żeby ustalać tę patologię – w jednym z dużych koncernów tzw. wyznaczonym lekarzem urzędowym za niebotyczne pieniądze.

Panie ministrze, a teraz kowal zawinił, szewca powiesili. A co, może my, rolnicy mamy za to cierpieć? To my na dzisiaj tracimy. Każdy z nas. Dwa dni temu sprzedałem 10 ton w przeliczeniu na żywiec po 1,50 zł. Piętnaście tysięcy złotych. Każdy z nas, rolników, codziennie traci. Panie ministrze, zresztą wy w swoim opracowaniu rządowym przyznajecie się do tego, jak spadła cena; a nasza cena na wołowinę i tak jest niższa o 20%. Na sali siedzą fachowcy i wiedzą, co, jak i dlaczego. Nie mamy żadnych dopłat do mamek, premii ubojowych, jak cywilizowany świat. Jesteśmy po prostu zostawieni sami sobie. Panie ministrze, polscy rolnicy domagają się rekompensat, tak jak przy ASF. Nie myśmy zawinili i my nie będziemy... Zresztą sami się przyznajecie w swoich opracowaniach rządowych, że opłacalność była na najniższym poziomie. W związku z tym dzisiaj, przy rosnących kosztach produkcji, m.in. cenach pasz i problemów z suszą i takim spadku cen, po prostu dzisiaj my już robimy tak zwanymi bokami i poniżej kosztów produkcji.

Jeszcze bardzo ważne kwestie. Obudziliście się, ten rząd czy poprzedni, a ta patologia trwała lata, lata, lata. Trzeba było wejść do obory i zobaczyć, spytać, co rolnicy mieli robić z tym zwierzęciem. Nie chodzi o to, że był uraz.

Panie ministrze Romańczuk, także pan się na tym zna; pan jest prezesem spółdzielni mleczarskiej, więc ma pan pełną wiedzę. Wszyscy jak gdyby przymykaliśmy na to oczy, tak? Nie chodzi o uraz, tylko chodzi o sytuację np. po porodzie. Krowa ma powiedzmy trudne wycielenia itd. i zachorowała. Prosty przypadek. Warto słuchać, panie ministrze Giżyński, i się uczyć. A co wówczas? Jest to pełnowartościowe mięso. Zostawienie takiego systemu, jaki był, spowodowało właśnie patologię. A handlarze dla mnie, dla rolników, byli zbawieniem, ponieważ pozbawiali nas kłopotu, wielkiego kłopotu, bo patrzymy, jak zwierzę cierpi. Nikt nam nie pomoże. Nikt. Zero, bo w tym państwie nikt nie interesuje się cierpieniem zwierząt.

W związku z tym, panie ministrze, jest wielka prośba. Po pierwsze, likwidacja chorego systemu tzw. wyznaczonych urzędowych lekarzy. Funkcjonariusz publiczny, który będzie odpowiednio zarabiał, będzie rotacyjnie zmieniany, rotacyjnie, co miesiąc w zakładzie produkcyjnym będzie inny funkcjonariusz.

A po drugie, jeżeli u mnie zachoruje zwierzę i jako rolnik nie wiem, co z nim zrobić, to w pierwszej kolejności pojawia się u mnie funkcjonariusz publiczny z Inspekcji Weterynaryjnej. To on decyduje, czy zwierzę podlega eutanazji (musi być w tym zakresie kompetentny) czy zwierzę podlega załóżmy leczeniu i ewentualnie później może być przeznaczone w dalszej procedurze do dopuszczenia na rynek mięsny. Natomiast eutanazja, panie ministrze i szanowni rządzący...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ponownie prosiłbym, by mówić troszeczkę ciszej i zmierzać do końca.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Rozumiem. Eutanazja musi odbywać się na koszt państwa. Obliczyłem sobie, że jest to w granicach 50 tys. sztuk, biorąc pod uwagę populację i takie przypadki. Wcale nie musi być eutanazja farmakologiczna; proszę sobie porozmawiać z lekarzami weterynarii. W sposób mechaniczny, bardzo tani, można to zrobić.

Panie przewodniczący. Proszę jeszcze pozwolić dokończyć. To wy nam tak pomagacie obecnie? Tak? Nie dość, że jeszcze przez was, przez stronę rządową, my – jako rolnicy, jako konsumenci – wszyscy znaleźliśmy się w takiej sytuacji, to jeszcze mamy do czynienia z jakimiś waszymi gierkami, zabawami politycznymi i zaczniemy tracić rynki islamskie. Jakieś konferencje, jakieś bzdury. Z każdej strony was to obija. Ostatnie zdanie do ministra. Jest minister Jurgiel. Mam nadzieję, że pan minister Jurgiel odpowie na pytanie. Dlaczego, panie ministrze, skoro pan to przygotowywał... Sztandarowym projektem PiS było połączenie pięciu instytucji, instytucji niewydolnych, kontrolujących jakość żywności. Żywność w Polsce psuje się w postępie geometrycznym. Jest na sali przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli. Dlaczego państwo, jako strona rządowa, władza, nie analizujecie raportu NIK? Co on pokazał? Obśmiewaliście raport jako strona rządowa. Ludzie, spójrzcie tam, bo w raporcie wszystko było wyszczególnione.

A teraz zapytam, dlaczego nie powstaje agencja bezpieczeństwa żywnościowego? Jeszcze raz powiem, że w postępie geometrycznym psuje się żywność w Polsce. Wy po prostu nas trujecie jako strona rządowa tą żywnością. Co dzieje się w centrach logistycznych wielkich sieci handlowych? Możemy państwu wskazać aferę na aferze ze względu na wasze zaniedbania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze chwilę. Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego Jacek Zarzecki:

Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, niewątpliwie sytuacja, którą mieliśmy cztery tygodnie temu, bardzo mocno dotknęła cały sektor wołowiny. W ciągu pierwszych dwóch tygodni straciliśmy ponad 30 mln zł. Jeżeli tendencja będzie się utrzymywała, to w ciągu roku sektor wołowiny może ponieść straty około miliarda złotych. Niektórzy dzisiaj próbują ogłaszać, że nie ma kryzysu; ale proszę państwa – jeżeli cena dzisiaj jest niższa o ponad 1,40 zł czy 1,50 zł, niż była w zeszłym roku, to co to oznacza? Oznacza to, że jest kryzys, a sytuacja nie wygląda zbyt kolorowo.

Jednakże z satysfakcją Rada Sektora Wołowiny przyjmuje działania, które zostają wdrażane przez ministerstwo rolnictwa i przez głównego lekarza weterynarii. Proszę państwa, od chwili wybuchu afery jesteśmy w ciągłym kontakcie z panem głównym lekarzem weterynarii. Postulaty, które zgłosiliśmy w czasie wspólnej konferencji prasowej 4 lutego, zawierają m.in. propozycję programu „Zero tolerancji". Program przewiduje kary więzienia dla osób, które trudnią się takim procederem, ale przewiduje również kary zakazu wykonywania zawodu przez lekarzy weterynarii, którzy uczestniczą w procederze. Proszę państwa, bez groźby sankcji karnych nie jesteśmy w stanie wyplenić tego procederu.

Tak jak mówił kolega Tołwiński, także jednym z naszych postulatów jest wprowadzenie dopłaty do eutanazji zwierząt, które nie nadają się do uboju z konieczności. Jednakże bardzo ważnym zagadnieniem, przed którym stoimy – przed którym państwo stoją i służby weterynaryjne – jest zastanowienie się, czy nie należałoby zmienić przepisów w zakresie zmiany uprawnień dla osób, mogących dokonywać uboju z konieczności. Chciałbym przypomnieć, że dzisiaj rolnik po przejściu odpowiedniego szkolenia może dokonać uboju gospodarskiego zwierząt, które mają mniej niż 6 miesięcy. Może byłoby dobrze, gdyby były niższe wymogi co do uboju z konieczności w gospodarstwie? Dzisiaj taka osoba musi spełniać praktycznie wymogi takie jak rzeźnik i mieć dwa lata stażu w zakładzie mięsnym; spełnienie tych wymogów jest praktycznie nierealne. Pośrednik często był osobą, która pozbawiała problemu rolnika odnośnie do tego, co zrobić z daną sztuką.

Proszę państwa, myślę, że też powinniśmy sobie powiedzieć wprost, iż sytuacja, jaka miała miejsce w Polsce, nie zdarzyła się tylko u nas. Nie żyjemy na bezludnej wyspie. Sytuacje takie zdarzały się również w innych krajach. Kilka miesięcy temu identyczna sytuacja była w Niemczech, a jeszcze wcześniej zdarzyła się we Francji.

Musimy także pamiętać o wczorajszej sytuacji, o 700 kg mięsa z salmonellą, które wykryto w Czechach; a z ust czeskiego ministra rolnictwa padła informacja, że sprawa została zgłoszona do RASFF. Obserwuję na bieżąco system RASFF i do dnia dzisiejszego nie ma informacji, jakoby mięso z Polski było zakażone salmonellą. Natomiast osoby, które są lekarzami weterynarii, wiedzą dokładnie, że zarazić mięso salmonellą można na każdym etapie; nie tylko na etapie produkcji, ale na etapie transportu czy też samego przechowywania w danym kraju.

Proszę państwa, może powiem o działaniach, które zostały podjęte i są podejmowane przez Radę Sektora Wołowiny. Jesteśmy na etapie przygotowywania, złożyliśmy wniosek do Funduszu Promocji Mięsa Wołowego o środki na działania antykryzysowe. Już przyjeżdżają dziennikarze z różnych krajów europejskich (ze Szwecji, z Niemiec, z Węgier), a my pokazujemy dobre praktyki oraz prezentujemy, w jaki sposób wygląda hodowla bydła, a szczególnie hodowla bydła mięsnego.

Prawdę mówiąc, największe konsekwencje zaistniałej sytuacji ponoszą hodowcy i producenci bydła mięsnego, ponieważ dla nich bydło mięsne, bydło rzeźne jest jedynym źródłem dochodu. W sytuacji, gdy ceny spadają tak gwałtownie i często są cenami najniższymi od pięciu-sześciu czy siedmiu lat, ci ludzie nieraz nie mogą wstrzymać się ze sprzedażą, ponieważ mają do spłacenia kredyty, muszą z czegoś żyć i funkcjonować, a jest to dla nich jedyne źródło dochodu.

Mam nadzieję, że dalsze działania, które będą podejmowane czy przez ministerstwo, czy przez głównego lekarza weterynarii, także przy udziale branży, będą miały na celu wypracowanie takich systemowych rozwiązań, które praktycznie w stu procentach wykluczą możliwość zaistnienia ponownie takiej sytuacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Jacek Łukaszewicz:

Jacek Łukaszewicz, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przede wszystkim chciałbym podkreślić, że w pełni zgadzam się z tezą, wygłoszoną przez pana ministra Giżyńskiego, iż zaistniały wypadek, proceder, był incydentem i przestępstwem, a zaistniałym przypadkiem powinny zająć się organy

ścigania. Z zadowoleniem też przyjąłem informację o możliwości utworzenia dostępu urzędowych lekarzy do systemu IRZ bezpośrednio w rzeźni. Oczywiście jest to jeden z licznych elementów, które powinniśmy wprowadzić, ale traktuję ten element też jako efekt naszego spotkania. To świadczy o tym, że współpraca układa się dobrze.

Szanowni państwo, już w 2013 r. Krajowy Zjazd Lekarzy Weterynarii w swoim stanowisku pisał tak – zacytuję tylko jedno zdanie: „Zdarzenia związane z nieprawidłowościami na rynku środków spożywczych, opisywane przez środki masowego przekazu, są dowodem na wieloletnią, błędną politykę resortu rolnictwa, który reprezentując interesy producentów, liberalizował przez lata krajowe przepisy prawa weterynaryjnego oraz sukcesywnie zmniejszał możliwości prowadzenia nadzoru i kontroli właściwych organów państwa w tym zakresie". Proszę państwa, to jest działanie wieloletnie, które nie dokonało się ani wczoraj, ani nie dokonało się rok temu, a było dokonywane sukcesywnie. Reagowaliśmy na to już w 2013 r.

Poniżej wskazaliśmy dziesięć punktów, które powinny zostać przywrócone; te zasady funkcjonowały. Oczywiście nie będę omawiał dziesięciu punktów, żeby państwa na sali nie zanudzać; powiem tylko o dwóch punktach, niezwykle istotnych w świetle tej konkretnej afery. Pierwsza sprawa to obligatoryjne ubezpieczenie zwierząt, których tkanki pozyskuje się do spożycia przez ludzi. Proceder byłby nieopłacalny, gdyby rolnik ubezpieczył swoje zwierzęta, bo to jest jego obowiązek. Rolnik w tym momencie dostałby odszkodowanie. On nie musiałby – przepraszam za słowo – kombinować, jak to zrobić, żeby sprzedać, a jeszcze w dodatku przy okazji znęcać się nad zwierzęciem.

Druga istotna sprawa to przywrócenie świadectw zdrowia na każdym etapie przemieszczania dla wszystkich zwierząt rzeźnych. Proszę państwa, gdyby obowiązywało świadectwo zdrowia, to „leżaki" nie znalazłyby się w rzeźni, bo musiałyby być certyfikowane na miejscu, w gospodarstwie i stamtąd nie wyjechałyby, bo nie miałyby właściwego świadectwa zdrowia.

Niezwykle istotna sprawa, o której powiem w olbrzymim skrócie, ponieważ od wielu lat na posiedzeniach Komisji rolnictwa mówię to samo: otóż Inspekcja Weterynaryjna znajduje się w poważnym kryzysie. Zarobki rzędu 2,5–3 tys. zł brutto nie są zarobkami dla funkcjonariuszy publicznych, ponoszących taką odpowiedzialność za swoje decyzje. Podejmują oni bardzo odpowiedzialne decyzje. Lekarze odchodzą z pracy z przyczyn ekonomicznych. W inspekcji jest całe mnóstwo wakatów, a nabory do pracy są nieskuteczne, bo z przyczyn ekonomicznych nikt nie zamierza podjąć tej pracy.

Kończąc, dodam, że czuję się zobowiązany odnieść się do medialnych informacji, które były przekazywane przez kierownictwo resortu, przez kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, do informacji wprowadzających społeczeństwo w błąd. A czym to skutkuje? Słyszeliśmy już dzisiaj na sali jednego z przedmówców, który mówił o tym, będąc w pełni przekonanym. Proszę państwa, lekarze sprawujący nadzór nad rzeźniami, nad gospodarstwami w zakresie zwalczania chorób zakaźnych i w zakresie badania zwierząt rzeźnych i mięsa nie są prywatnymi lekarzami, nie są prywatnymi spółeczkami. Są to urzędowi lekarze, wyznaczeni na mocy decyzji powiatowego lekarza weterynarii. A co jest istotne, to posiadają status funkcjonariuszy publicznych i są chronieni prawem jako funkcjonariusze publiczni. Mało tego, urzędowi lekarze nie są opłacani, nie są wynagradzani przez rzeźnie, a otrzymują wynagrodzenie z budżetu państwa, według stawek określonych ściśle we właściwym rozporządzeniu ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Reasumując, oba stwierdzenia, w pełni i z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że urzędowy wyznaczony lekarz weterynarii jest w pełni niezależny finansowo i merytorycznie od podmiotu kontrolowanego. Jeżeli dochodzi do patologii, to w samorządzie funkcjonuje odpowiedzialność zawodowa. Rzecznik odpowiedzialności zawodowej jest powiadamiany, sprawa jest dokładnie weryfikowana i kończy się właściwym wyrokiem. Już kończę, ostatnie zdanie. Z tego też względu (niezależności lekarzy weterynarii) mówienie o inicjatywie etatyzacji jest błędem. Nie będę opowiadał, ile takie rozwiązanie ma słabych stron, bo musiałby to być długi wywód. Natomiast jest to dezintegracja dobrze funkcjonującego od ponad 20 lat systemu.

Przestrzegałbym przed jeszcze jedną rzeczą, przed zastępowaniem lekarzy weterynarii w rzeźniach personelem pomocniczym. Proszę państwa, jest rozporządzenie Parla-

mentu Europejskiego i Rady 854, a do tego porozumienie światowe SPS. Już nie mówię o zagrożeniu zdrowia publicznego, bo to nie lekarze będą badać; mówię o zagrożeniu eksportu i handlu wewnątrz Unii Europejskiej. Ostatnie zdanie, panie przewodniczący. Dlatego też wyrażam gorącą nadzieję, że zgodnie z ustaleniami, które zapadły na spotkaniu w ministerstwie, Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna będzie uczestniczyła w pracach nad projektem nowej ustawy czy też reorganizacji. Mam nadzieję, że nasz głos, głos lekarzy weterynarii – a na naszych barkach spoczywa bezpieczeństwo zdrowia publicznego – zostanie nie tylko wysłuchany, ale będzie też uwzględniony. Naprawdę proszę korzystać z naszych rad. My wiemy, jak sprawa wygląda i jak wygląda ta praca. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Panie doktorze, nie chciałbym wchodzić w polemikę, ale jeżeli pan mówi, że system dobrze działa, to dlaczego jest tak źle i takie rzeczy się pojawiają.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Już mówię...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, nie.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Będzie czas na dyskusję.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Panie przewodniczący, jedno króciutkie zdanie. Już odpowiadam. Podkreśliliśmy, że sytuacja jest incydentalna i zaistniał proceder przestępczy. Proszę zajrzeć do systemu RASFF. My jako Polska, jako Inspekcja Weterynaryjna, nie musimy mieć kompleksów. Powiadomienia z Polski do system RASFF naprawdę nie są najczęstszymi, a raczej powiedziałbym, że są stosunkowo rzadkie. Takie przypadki w innych krajach zdarzają się zdecydowanie częściej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Myślę, że problem jest jednak w finansowaniu oraz w odpowiednich proporcjach finansowania lekarzy powiatowych i lekarzy urzędowych; ale będzie na to czas, żeby podyskutować.

W drodze wyjątku teraz pan poseł Dolata, musi wyjść i chciał zabrać głos. Prosiłbym, żebyśmy jednak trzymali się ustalonych na posiedzeniach Komisji rolnictwa trzech minut na wypowiedź, bo wszyscy nie zdążą zabrać głosu, a jest naprawdę dużo bardzo mądrych i przemyślanych wystąpień. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Postaram się mówić krótko, a zacznę od pewnego apelu, od apelu o odpowiedzialność, o taką elementarną odpowiedzialność w dyskusji. Naprawdę państwo szafujecie twierdzeniami, że „system nie działa" i to jest najbardziej łagodne określenie, ale są dalej idące stwierdzenia: „proceder trwał przez lata", „przymykaliśmy oczy". Jak ktoś przymykał oczy, to popełniał przestępstwo, a teraz się do tego przyznaje?

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Notoryczne przestępstwo.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

A jeszcze do tego notorycznie przymykał oczy? To przepraszam bardzo, ale każdy obywatel ma obowiązek, ustawowy obowiązek zgłoszenia faktu przestępstwa. Jeśli ktoś nie zgłosił przestępstwa, mając taką wiedzę, to popełnił przestępstwo. A więc, moi państwo, to jest po prostu karygodne, bo chyba wszyscy, jak jesteśmy na sali, powinniśmy zdawać sobie sprawę, jakie tego typu wypowiedzi niosą konsekwencje.

Gdy ten incydentalny proceder, powtórzymy to – incydentalny wyszedł na światło dzienne, to natychmiast nastąpiła odpowiednia reakcja odpowiednich służb. Odpowiednia reakcja.

Poseł Artur Dunin (PO-KO):

Spóźniona reakcja.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

A jeśli ktoś twierdzi inaczej, to krótko mówiąc szkodzi polskiemu rolnictwu i potem...

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Zaszkodziło TVN, co?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ależ powiem, że…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie pośle, proszę nie wchodzić w polemikę, a wszystkich innych prosiłbym, żeby najpierw wysłuchać, a potem odnieść się do wypowiedzi.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bo rzeczywiście ten materiał TVN wygląda jak klasyczna ustawka. Ba, do dzisiaj, do dzisiaj na stronie, gdzie materiał można sobie zobaczyć, jest taki oto wpis: „W polskich rzeźniach od lat na masową skalę zabija się chore krowy. Jedząc ich mięso, narażamy zdrowie i życie”. Proszę państwa, to jest skandaliczne. To jest skandaliczne. Po pierwsze, jest to twierdzenie kłamliwe, jest ono nieprawdziwe. A po drugie, to twierdzenie bardzo mocno szkodzi nie rządowi, tylko... Chociaż wiem, że jak temat się pojawił, to natychmiast niektórzy zacierali ręce i biegali po wszystkich mediach, opowiadając niestworzone historie i licząc na to właśnie, że spadnie cena w tym segmencie rynku, który jest bardzo opłacalny, bo akurat bydło opasowe było i ciągle jest opłacalne mimo spadku cen. Liczyli na to, że no, nareszcie zaszkodzimy rządowi i spadnie poparcie na wsi.

Powiem tak: Dlaczego w Niemczech czy we Francji takie rzeczy się nie dzieją? Bo tam jest elementarna odpowiedzialność i rządzących, i opozycji, którzy albo rezygnują z pewnych tematów, albo występują w takim duchu, żeby nie zaszkodzić swojemu krajowi. A w Polsce nie ma tego hamulca. Nie ma żadnego hamulca, jest rozdmuchiwanie, jest rozgłaszanie kłamliwych informacji tylko po to, żeby było gorzej. Proszę państwa, po prostu jest to niedopuszczalne. Jeśli na przykład jeden z gości Komisji mówi „skandaliczna konferencja spowoduje, że państwa islamskie przestaną importować polską wołowinę”, to proszę państwa, to jest kłamstwo. W konferencji brały udział państwa, które importują wołowinę. Te państwa wzięły udział w konferencji.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

I Arabia Saudyjska?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Arabia Saudyjska. Dokładnie. Arabia Saudyjska wzięła udział w konferencji. Proszę może jednak troszkę się zapoznać z faktami i dopiero potem formułować oceny, a nie najpierw oceniać, a jeśli oceny się nie zgadzają z faktami, to mamy w nosie fakty.

Proszę państwa, elementarna odpowiedzialność. Państwo polskie w tej sprawie stanęło na wysokości zadania. Incydenty tego typu zdarzają się we wszystkich krajach. A my, jako odpowiedzialni politycy, musimy oczywiście z jednej strony dbać o to, żeby odpowiednie służby właściwie reagowały. W tej sprawie zareagowały właściwie. Cały system oczywiście stale musi być weryfikowany i poddawany kontroli; jest to naturalne i zawsze musi następować, ale żadnego błędu systemowego nie było i reakcja jest właściwa.

Polska wołowina jest dobrej jakości. Jej spożycie na rynku wewnętrznym powinno być przez nas wszystkich promowane i tak samo promowany powinien być eksport, który nam przynosi pewnie już teraz blisko 1,5 mld euro rocznie. Eksport powinien rosnąć, bo polska wołowina jest zdrowa i można ją konsumować, należy ją konsumować. Takie stanowisko – niezależnie od tego, czy jesteśmy z Platformy, PSL, PiS czy jakiejkolwiek innej formacji – powinniśmy promować. To powinno być naszym zadaniem. Oczywiście

również z Kukiz'15, z której to formacji jest pan przewodniczący. Mam nadzieję, że takie podejście będzie dominować w dalszej dyskusji, właśnie myślenie propaństwowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pan Serafin.

Prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Władysław Serafin:

A właśnie odwrotnie, panie pośle; spotkaliśmy się, żeby powiedzieć sobie, jakie zaniedbania poczynił rząd i dlaczego nie zadziałał mechanizm wczesnego ostrzegania. Pan może zaklinać rzeczywistość na sali jak Ardanowski – „O Boże, dzięki tobie rządzę". Nie. On rządzi dzięki większości parlamentarnej; trudno będzie go odwołać, jeśli rządzi dzięki Bogu, bo kto skontaktuje się z Bogiem?

Proszę państwa, chronologia zdarzeń jest jedna i koniec. Zdarzenie zaistniało 14 stycznia, a po 20 stycznia pokazał je TVN i odczepcie się wszyscy od TVN, bo po to są media, żeby wynajdowały nieróbstwo, przestępstwo i niegospodarność. Niech pan nie zaklina dnia nieszczęścia swojego, bo pan pięć lat temu inaczej gadał, a teraz inaczej, ale wolno panu. Pan politykę uprawia, ja nie. Trzeba ustalić odpowiedzialnych przez prokuraturę, nie wyłączając ministra Ardanowskiego, który zajmuje się rozbijaniem ruchu związkowego, a nie pilnowaniem ładu. Wczoraj się spotkali, Krzysiek z Andrzejem, zjedli sobie burgera w ramach promowania wołowiny w Polsce…

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Amerykańskiego burgera.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Amerykańskiego burgera. Popili sokiem, skrzywili się, co widać na filmach i rozeszli się. A ze 160 urzędowych działaczy zostało 16. To jest stworzona taka lipa. Dobrze może, że mnie Ardanowski wygonił i nie zaprosił. Nazwał mnie przestępcą, wolno mu. Ja go też nazywam, że jest oszustem; wolno mi, bo okłamał rolników, okłamał państwo w tym momencie.

Rodzi się pytanie: Panie Ardanowski, co pan wie na ten temat? Ja pytanie kieruję do niego, bo on w telewizji powiedział, że weterynarze są opłacani, korumpowani przez producentów itd., itd. Nieprawda, to państwo płaci. On użył zdania, że „w pewnym momencie dochodzi do sytuacji, że lekarz bardziej pilnuje interesów właściciela zakładu, bo jest uzależniony od producenta". Nieprawda. Państwo płaci weterynarzom. Tak skrótowo mówiąc, panie przewodniczący, lobby weterynaryjne... Chciałem powiedzieć bardzo ważne zdanie. Lobby weterynaryjne. Jestem w Brukseli we władzach organizacji rolniczych od 2000 r. Lobby weterynaryjne siedziało non stop w placówkach dyplomatycznych, lobbowało i te wysokie płytki pod sufit spowodowali lobbyści przemysłu szklarskiego, ceramicznego i weterynaryjnego. Europa nie stosowała tego, co u nas wymuszano w formie ustaw.

To tak, jak teraz wprowadzono ustawę o KGW (Koła Gospodyń Wiejskich). Kółka rozdzielić na pół. To niech se PiS rozdzieli na pół, kobiety osobno do jednej kwatery, chłopy do drugiej kwatery. Komuś rozum odebrało. Dzisiaj Możdżanowska jeździ i wydaje miliony na promocje, za pieniądze państwowe kupuje KGW, robi różne spotkania. To są przestępstwa; Możdżanowskiej, Ardanowskiego, który gonił urzędników państwowych...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o powrót do tematu. Wypowiadamy się tylko na temat wołowiny. Proszę zmierzać do końca.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

To wiąże się z wołowiną, bo jak nie udało mu się byków zabić, to chłopów zabija.

Proszę państwa, proponuję, żeby zbadać odpowiedzialność ministra. On mówi, że naprawia Rzeczypospolitą; od sześciu miesięcy naprawia, a podobno od czterech lat jest realizowana polityka rolna PiS, jego polityka rolna. Mówi, że sprząta po Jurgielu. Czyż mu nie wstyd? A co, Jurgiel zrobił kupę jakąś czy coś, że on po nim sprząta? Czy

sprząta po innych? Przecież to jest wstyd. On sam zaprzecza swojej polityce i już się gubi w kłamstwach i oszustwach. Niedługo dojdzie do powstania chłopskiego, zapewniam. Kółka i...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

O wołowinie, o wołowinie.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Pójdziemy do przodu i wszyscy się do nas przyłączą. Zrobimy porządek.

Trzeba zbadać terminarz; 14 stycznia jest afera, TVN emituje program 26 stycznia, a 29 stycznia Bruksela zaprasza. Proszę dzisiaj o odpowiedź: Czy Bruksela wymusiła na polskim ministrze ogłoszenie stanu zagrożenia w Unii Europejskiej, czy zrobiono to z własnej inicjatywy? Dlaczego minister, wiedząc o tym, przez dwa tygodnie trzymał sprawę pod dywanikiem?

Panie pośle Dolata, nikt na sali nie robi nagonki, ani TVN, ani ja, ani nikt. Ustalmy, że myśmy stracili, moi producenci stracili strasznie dużo. Bogu ducha winni, bo paru oligarchów kryje służby weterynaryjne. To są gangi, to są oligarchiczne powiązania i to...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o tonowanie słów.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Pointa jest jedna. Panie przewodniczący, musimy teraz zobaczyć, jaki tworzy się stan gospodarstw. Co będzie jutro? Narady z Dudą są nam niepotrzebne, tylko chodzi o to, żebyśmy powiedzieli, co producenci bydła, świń... Przecież cała gospodarka się wali z tytułu nieudolności administracji rządowej. Zobaczcie, jak pracuje gospodarka Niemiec, Danii, Szwecji. Uczmy się od nich.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę kończyć.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Oni wiedzą, czego chcą, a my robimy hałas polityczny. W związku z tym żądam ustalenia odpowiedzialnych i faktycznie wnoszę o odwołanie ministra Ardanowskiego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, teraz pani. Proszę nie dłużej niż trzy minuty. Szanowni państwo, naprawdę wracamy do reżimu czasowego. Bardzo proszę.

Dyrektor Biura Unii Pracodawców i Producentów Przemysłu Mięsnego UPEMI Barbara Wilczek:

Dzień dobry. Barbara Wilczek, Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego. Panie przewodniczący, szanowni panowie ministrowie, panie posłanki i panowie posłowie, chciałabym się odnieść do wcześniejszych wypowiedzi. Sytuacja, która występuje w branży mięsnej, jest rzeczywiście sytuacją bardzo trudną zarówno na rynku wołowiny, jak i na rynku wieprzowiny. Z drobiem za chwilę prawdopodobnie też będą problemy ze względu na ptasią grypę, która jak zawsze, jak co roku zbliża się z wiosną.

Nie możemy mówić, że system działa, bo gdyby działał, to nie wydarzyłoby się to, co się wydarzyło. Chciałabym tylko powiedzieć, że to też nie jest incydent, dlatego że w momencie, gdy ukazało się...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam panią. Przepraszam.

Szanowni państwo, prosiłbym o ciszę, bo nieładnie jest przeszkadzać kobiecie, a poza tym pani mówi bardzo ważne rzeczy.

Dyrektor Biura UPEMI Barbara Wilczek:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

A zatem, po pierwsze, nie jest to incydent, dlatego że jeżeli byłby to incydent, to nie wydarzyłyby się wcześniejsze afery z solą wypadową, nie wydarzyłaby się wcześniej-

sza afera z zakładem Viola. A więc uderzmy się w piersi i powiedzmy, że system trzeba naprawić.

Bardzo dobrze, że główny lekarz weterynarii wspólnie z ministrem opracowali procedury, bo to nie jest zaniedbanie tylko aktualnie rządzącego rządu, tylko zaniedbania powstały na przestrzeni kilku lat. Wspólnie, organizacje branżowe, jak też Rada Sektora Wołowiny, współpracujemy ściśle i z ministerstwem rolnictwa, i z głównym lekarzem weterynarii, aby tak usprawnić i uszczelnić system, żeby w przyszłości nie było, mówiąc kolokwialnie, takich wpadek, bo wpadki szkodzą polskim rolnikom i całej branży.

Proszę pamiętać, że cena za bydło w ciągu dwóch tygodni spadła o 1,50 zł; ten fakt też odbija się na sytuacji zakładów. Nie mówmy, że wszystkie zakłady robią w ten sam sposób. Rzeczywiście sytuacja w konkretnym zakładzie jest incydentalna i takie zakłady trzeba wyeliminować. Popieramy również postulaty, żeby faktycznie winni ludzie byli surowo ukarani, a lekarze weterynarii, którzy uczestniczą w procederze, powinni mieć odebrane uprawnienia na co najmniej pięć lat. Zgłaszaliśmy wspomniany postulat, tak trzeba zrobić.

Proszę też pamiętać o tym, że zakłady w branży mięsnej również borykają się dzisiaj z problemami. Blokują się rynki. Francja na dzień dzisiejszy nie chce już od nas wołowiny. Zjednoczone Emiraty Arabskie zawiesiły import. Wczoraj pojawił się komunikat Czech o znalezieniu salmonelli w mięsie. Tu wyrazy uznania dla głównego lekarza weterynarii, który automatycznie zareagował na sytuację i poprzez PAP poinformował, że w RASFF do tej pory nie pojawiły się żadne informacje ze strony czeskiej, więc to są oszczerstwa. Tak nie może być. To jest polityka prowadzona przez kraje, żeby promować swoją żywność, a nie polską. Pamiętajmy o tym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan Zaręba.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, gdy słucham dyskusji, to nasuwa mi się jeden wniosek, że wszyscy z tego problemu, może przykrego i trudnego, na pewno się wybronią, natomiast rolnik się w tej sytuacji nie wybroni i zapłaci za wszystko. Proszę państwa, przecież temat uboju sztuk pourazowych nie powstał wczoraj i nie powstał koło Ostrowi, tylko ma co najmniej 30 lat. Mam dwa pytania. Pierwsze pytanie: a po ile łaskawie za sztuki pourazowe płacili ci odbiorcy? Czy naprawdę jest powód, żeby rolnika jeszcze oczerniać i oskarżać, że on tak źle robił, bo sprzedawał sztukę, gdy dostawał za nią albo 500 zł, albo 800 zł?

Druga rzecz. Czy poszczególne rządy, od samego okrągłego stołu, nie widziały tego tematu? Nie wiedziały, że takie rzeczy istnieją, a za sztuki, które wypadają czy są pourazowe, trzeba rozsądnie zapłacić jakieś odszkodowanie? Po prostu rolnik był skazany na takie rozwiązanie. Jeszcze prosił, żeby ktoś od niego sztukę kupił i za nią dał nędznych parę groszy. Dlatego uważam, że należy się jakaś roztropna decyzja, która na przyszłość uchroniłaby rolnika od tego typu strat, dała szansę selekcjonowania sztuk i jednocześnie nie stwarzała takich sytuacji w zakładach. W przeciwnym wypadku zawsze potajemnie będzie się tak robiło.

Jestem rolnikiem, niejedną sztukę sprzedawałem właśnie jako „leżaka", bo innego wyjścia nie ma. Albo sztuka się roztochnie, albo coś się dzieje po wycieleniu czy będzie jeszcze jakiś inny przypadek, bo przeskoczy przez coś, przebije się czy coś takiego. Czy to jest powód do tego, żeby nas za to dyskryminować i mówić, że ktoś tak robi po to, aby polską żywność czy polską wołowinę traktować gorzej albo z tego powodu obniżać cenę? Chyba żaden rolnik nie chciałby obniżenia ceny, która i tak jest niska. W związku z tym bardzo prosiłbym, żeby przynajmniej coś zrobić na przyszłość. O przeszłości teraz można już tylko napisać kronikę, ale na przyszłość można podjąć pewne mądre decyzje, które od takich sytuacji nas uchronią. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. O zabranie głosu proszę pana ministra.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Dziękuję uprzejmie. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, bardzo dziękuję. Bardzo cenimy sobie krytyczne głosy, zwłaszcza te, które pochodzą od bezinteresownych krytyków, zatroskanych o dobro wspólne i kompetentnych. We wszystkich problemach oczywiście te głosy będziemy brać w pierwszym rzędzie pod uwagę i z tymi osobami, z tymi organizacjami będziemy bardzo silnie współpracować.

Jest przecież tak, że to, co się stało – i wbrew temu, co powiedział jeden z mówców – nie jest realizowane w nielegalnym systemie. Produkcja wołowiny, ubój, praca w rzeźniach nie jest realizowana w jakimś nielegalnym systemie w odniesieniu do parametrów, jakie są w Polsce zorganizowane, według których działa system. Przecież w Wielkiej Brytanii zajmują się ubojem i nadzorem wyłącznie firmy czy osoby mające do tego rekomendację, ale pozostające w domenie przedsiębiorstwa prywatnego; przedsiębiorstwa, które jest poza urzędniczym, państwowym systemem. Państwo tylko nadzoruje w całości sprywatyzowaną działalność w tym zakresie.

Dlatego pierwsze sugestie audytu unijnego nie przesądzały drogi, którą musimy obrać, jeżeli chodzi o usprawnienie polskiej weterynarii. Natomiast jednoznacznie wskazują, że weterynaria musi być wzmocniona, musi być zrygoryzowana i musi być skuteczniejsza. Nadzór musi być skuteczniejszy. Nadzór państwa musi być skuteczniejszy. Są to już bardzo istotne dyrektywy, które w całej rozciągłości podzielamy i będziemy do nich dostosowywać konkretne formuły.

Mamy jednak dylemat pewnych ekstremów. Oczywiście nie jest prawdą, że rozwiązaniem wszystkich problemów polskiej weterynarii może być prosty efekt dofinansowania. Przyjdzie forsa, najlepiej ciężka – tu padają różne kwoty – i wszystkie kłopoty odpadną, a wszystkie dysfunkcje, ujawnione przecież w trakcie opisywanej sytuacji, znikną. Tak po prostu nie jest. Dofinansowanie to nie jest remedium na całą kłopotliwą sytuację.

Natomiast my przeprowadzimy i chcemy przeprowadzić reformę polskiej weterynarii. Oczywiście chcemy to robić w dialogu, we współpracy z izbą weterynaryjną, ze wszystkimi innymi środowiskami, które będę mogły nam dać całą garść, cały pakiet strukturalnych podpowiedzi i rozwiązań. Będziemy mówili nie w kategoriach szczegółów, tylko również w kategoriach koncepcji będziemy na ten temat rozmawiać i jest to dla wszystkich oczywiste. Dziękuję za tę gotowość i potwierdzam gotowość do współpracy ze strony rządu.

Natomiast jest najzupełniej oczywiste, że będzie z tym związany także problem finansowy. Jednak trzeba najpierw policzyć, ile pieniędzy jest w systemie i potem dopiero rozstrzygnąć, w jakiej skali dofinansowanie będzie dotyczyć systemu, ale będzie to dofinansowanie, powtarzam to z całą mocą, do zrestrukturyzowanej weterynarii. W jakim zakresie? W jakiej formule? To jest jeszcze kwestia bardzo szczegółowych i powiedziałbym, że bardzo pedantycznych rozmów, bardzo konkretnych rozmów, podczas których nikt nie będzie wyłączony z dyskusji, kto będzie miał do dodania czy do powiedzenia rzeczy bardzo ważne i bardzo istotne.

Jest przecież tak, że mamy wzorce i pewną korespondencję, wymianę zdań, ale także i pewne postawy urzędnicze, niemalże dyrektywy, że partnerzy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Izraela – zarówno ze strony urzędów zajmujących się tymi sprawami, czyli produkcją żywności, ubojem, nadzorem nad tym wszystkim, jak i oczywiście ze strony opinii publicznej, handlu – żądają, żeby odpowiedzialność za nadzór nad ubojem i produkcją mięsa brali funkcjonariusze państwowi. Urzędnicy państwowi *par excellence*, tak jak to w wielu państwach funkcjonuje. To jest pomysł, który odpowiada takiemu stanowi, kiedy w zachowaniu, w działaniu polskiej weterynarii towarzyszyła niemalże legenda, niemalże apoteoza tego, jak byli skuteczni, jaki mieli ogromny prestiż, jak byli szanowni przez rolników i przez opinię publiczną. Chcemy w odniesieniu do współczesnych realiów, do współczesnych wymogów, stworzyć taką właśnie bardzo kompetentną, bardzo szanowaną i dobrze płatną państwową weterynarię.

Szanowni państwo, będę musiał przynajmniej na chwilę opuścić to gremium. Zrobię wszystko, żeby jak najszybciej wrócić. Jest pan minister Romańczuk, który czeka na część dyskusji poświęconą problemowi, który na dzisiaj zaordynowała Wysokiej Komisji pani przewodnicząca Niedziela. Pozostają oczywiście moi współpracownicy: pan

minister Niemczuk, pani dyrektor Zasępa są do państwa dyspozycji. Ja jeszcze na pewno wrócę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Wracamy do dyskusji, do wypowiedzi gości. Bardzo proszę.

Sekretarz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Marek Mastalerek:

Sekretarz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej i prezes warszawskiej izby Marek Mastalerek. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, oczywiście chciałbym odnieść się do paru wypowiedzi, ale może powiem najkrócej, jak potrafię, na temat tego, jak funkcjonuje nasz nadzór i jak to wygląda. Chciałbym państwu przypomnieć to, co na posiedzeniach sejmowej komisji od wielu lat powtarzaliśmy, że w korespondencji, która wyciekła z ambasady amerykańskiej w 2010 r., ówczesny ambasador amerykański opisał sprawę tak: „Służba weterynaryjna w Polsce jest zorganizowana najlepiej w Europie, jeśli nie na świecie". Warto sobie przypomnieć, co od tego czasu się zmieniło.

Prezes już mówił o tym, jak skutecznie i systematycznie była demontowana weterynaria i nadzór weterynaryjny. Mówiliśmy, że tak się dzieje i grozi to pewnymi niedociągnięciami; ostrzegaliśmy od wielu, wielu lat kolejnych ministrów rolnictwa, bodajże od 2005 r. Jak zwykle takie ostrzeżenia pozostają bez echa, a przy kolejnych reformach zapominano o jednym. Pan minister przed chwilą powiedział, że finanse nie naprawią wszystkiego; a ja bym powiedział, że może raz warto zaryzykować i spróbować, bo wszystkie inne rozwiązania były już próbowane, ale finansowe rozwiązania nie były testowane. Postulujemy, żeby w Inspekcji Weterynaryjnej inspektor zarabiał średnią krajową, a ktoś z dziesięcioletnim czy dwudziestoletnim stażem niechby zarabiał półtorej średniej pensji. Wydaje mi się, że to nie są jakieś wygórowane ambicje.

Jestem prezesem warszawskiej izby, która obejmuje teren województwa mazowieckiego. Proszę państwa, to już nie są wakaty tylko na miejscach inspektorów po 2–3 tys. zł. W tej chwili wojewódzki lekarz weterynarii ogłosił nabór – posłuchajcie państwo – na trzech lekarzy powiatowych, ponieważ w trzech powiatach nie ma w ogóle powiatowego lekarza weterynarii, a także na stanowiska 15 zastępców lekarzy powiatowych. Przypomnę też, że w Ostrowi Mazowieckiej jedynym lekarzem weterynarii pracującym w powiecie była pani lekarz powiatowa i to jest skandal, do czego to państwo dopuszcza. W związku z tym trzeba byłoby najpierw odnieść się do tej kwestii, gdy mówimy już o tym, kto jest winny i jak wygląda sprawa, prawda?

Chcę państwa też uspokoić, że jako prezes warszawskiej izby kilka dni po publikacji TVN skierowałem sprawę do rzecznika odpowiedzialności zawodowej; jest to taki powiedzmy nasz prokurator. Zgłoszenie było w sprawie, ponieważ nawet wtedy nie wiedziałem, kto jest tam konkretnie, jak nazywają się lekarze czy kto uczestniczył w wydarzeniach na miejscu. Skierowałem zawiadomienie w sprawie i rzecznik prowadzi postępowanie. Jeśli rzeczywiście ci lekarze okażą się winni, to myślę, że będą podjęte sankcje łącznie z tymi, o których mówiliśmy. Ale przypominam, że jest to domena sądu lekarsko-weterynaryjnego i sądów cywilnych; my póki co nie możemy tu ferować wyroków.

Proszę państwa, za każdym razem, kiedy wybuchały afery w poprzednich latach – począwszy od Constaru poprzez wszystkie inne tego typu sprawy – odpowiedzialność ponosili tylko i wyłącznie lekarze weterynarii, co dla mnie jest skandaliczne. Pamiętam dwie historie sprzed paru lat, które wydarzyły się w Przysusze i w Radomiu. W pierwszej sprawie, w Przysusze, lekarze weterynarii... Do tej pory jedna osoba się wycofała. Też po nocy bito zwierzęta, konina itd., były wszystkie te sprawy. Lekarze próbowali zgłaszać sprawę organom ścigania. Nic się nie działo, bo nikt nie chciał się tym specjalnie zająć.

Przypominam, że lekarze nie muszą być w nocy w rzeźni, w której nie został zgłoszony ubój. Czy lekarze mają, nie wiem, latać dronem czy śledzić? Nie wiem, jak państwo to sobie wyobrażacie. Lekarze mają reagować, kiedy właściciel zgłasza ubój; na 24 godziny przed ubojem mają być powiadomieni i wtedy mają obowiązek być na miejscu. Proszę państwa, ten sam właściciel, który zarobił na procederze kilkaset tysięcy, poddał się dobrowolnej karze. Dostał w sądzie 3 tys. zł kary, a za pół roku otworzył w Radomiu ubojnię, w której znowu powtórzył proceder. Znowu poleciał lekarz wojewódzki, został

zwolniony lekarz powiatowy, lekarze nadzorujący, a właściciel spokojnie prosperuje. To mówię tylko gwoli przypomnienia, jak sprawy rzeczywiście wyglądają.

Proszę państwa, cały system oczywiście funkcjonuje, bo jak mówiliśmy, 99,9% ubojni funkcjonuje dobrze; gdyby tak nie było, to mielibyśmy ciągle powiadomienia w RASFF i bylibyśmy państwem na cenzurowanym, a wcale nie jesteśmy.

Przepraszam, już kończę. Proceder nie miałby miejsca, gdyby nadzór znajdował się dużo wcześniej. Te krowy nie miały prawa opuścić gospodarstwa i od tego trzeba zacząć. Był system powszechnych ubezpieczeń; w tej chwili taki system funkcjonuje w wielu krajach Europy. Byłem na uczelni w Zurychu, w Szwajcarii, przywieziono krowę z pastwiska helikopterem na operację do ośrodka. Krowa była warta ze 3 tys. euro, a całość kosztowała około 40 tys. euro. Rolnicy przyszli w odwiedziny. Przyszła do krowy cała rodzina z koszyczkiem, z marchewką, z jabłkiem. Ale stać ich było na to, bo byli ubezpieczeni.

Proszę państwa, a więc chcemy, żeby był nadzór w gospodarstwie. Każdy właściciel stada powinien mieć podpisaną umowę z wybranym przez siebie lekarzem, który doradzałby, który potrafiłby określić stan zdrowia zwierzęcia; lekarza, który poświadczałby łańcuch żywnościowy, bo łańcuch żywnościowy jest zwykłą fikcją. Łańcuch żywnościowy często wypełniają handlarze gdzieś tam po drodze, a przecież jest to bardzo istotna kwestia dla bezpieczeństwa zdrowia. Przypominam, że łańcuch funkcjonuje w całej Europie i to nie jest tylko domena Polski, że nie jest to przygotowane.

Mamy dziesięciopunktowy pomysł na to, jak uzdrowić sytuację, ale oczywiście nie będę wszystkiego czytał. Mówię tylko o takich patologiach, jak np. świadectwo zdrowia, które kosztuje 10 zł. Przypominam, że najniższa stawka za godzinę wynosi 14,60 zł, a lekarz weterynarii ma oczywiście pracować poniżej stawki. Badanie kosztuje 11 zł. No, proszę państwa, to jest jakiś absurd.

Mało tego. Została wprowadzona rok czy półtora roku temu „specustawa”. Przypominam, że umowy o pracę lekarzy powiatowych i ich zastępców zamieniono na powołania, czyli oni są jak piórko na wietrze. Każdy polityk, któremu nadepnie się na odcisk, a zna się z jakimś producentem, może natychmiast usunąć lekarza powiatowego. Zobaczcie państwo, jak też się wszyscy pchają na te stanowiska, że nie ma kogo wziąć. Trzeba przywrócić konkursy na powiatowego lekarza weterynarii i zapewnić uczciwą umowę o pracę. Inspekcja musi być niezależna, autonomiczna i spionizowana, a nie tak, że pieniądze znajdują się jak nie u wojewody, to u głównego lekarza i nikt nie może nic załatwić.

Proszę państwa, na posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych w momencie, gdy jeszcze raz przypominaliśmy o naszych potrzebach i wnioskowaliśmy, żeby po prostu dofinansować inspekcję, posłowie zdążyli dać się przekonać w ciągu paru minut i przegraliśmy głosowanie tylko trzema głosami. A pięć razy padało pytanie, gdzie jest minister rolnictwa? Gdyby minister rolnictwa wtedy powiedział, że pieniądze są potrzebne, to byśmy już je mieli. Ja wiem, że nie wszystko załatwiają pieniądze, ale może spróbujmy raz dobrze wynagrodzić ludzi i dopiero wtedy od nich wymagać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego Jacek Zarzecki:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, chciałbym się odnieść do dwóch kwestii, bo mówimy cały czas, że system nie funkcjonuje. Mamy opracowane procedury, które funkcjonują w kraju od wielu lat. Każdy dokładnie wie, jak ma wyglądać ubój z konieczności i jak powinien być przeprowadzony. Nie ma takiej sytuacji, że zwierzę... Nie to, że nie powinno wejść na samochód, ale jeżeli już weszło na samochód, to nie powinno trafić do zakładu ubojowego.

Chciałbym odnieść się do dwóch kwestii. Jedną kwestią są ubezpieczenia. Dla przykładu powiem państwu, że mam stado 100 mamek krów rasy limousine. Średnia cena ubezpieczenia jednej sztuki rocznie wynosi między 700 zł a 800 zł. U mnie najstarsza krowa ma 17 lat. Wartość krowy czteroletniej czy pięcioletniej oscyluje między 6 tys. a 7 tys. zł. Proszę państwa, mam wydać 60 tys. zł na ubezpieczenie, skoro zdarzyła mi się może ze trzy razy sytuacja, że musiałem przeprowadzić ubój z konieczności, a gospodarstwo prowadzę 10 lat? Z finansowego punktu widzenia to kompletnie nie ma uzasad-

nienia. My nie prowadzimy gospodarstw po to, żeby mieć tylko satysfakcję, my z nich żyjemy i to jest nasze źródło utrzymania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pana sąsiad ma głos.

Prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego Jerzy Wierzbicki:

Jerzy Wierzbicki, Polskie Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego. Szanowny panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, szanowni państwo, kończąc temat ubezpieczeń, powiem, że szacowaliśmy wartość pogłowia, którą mamy w Polsce. Jest to około 18 mld zł. Składki są na poziomie 8–10%, więc mówimy o kwocie 1,8 mld–1,5 mld zł rocznie. To w ogóle nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego. Przy proponowanych stawkach firm ubezpieczeniowych żaden rozsądny rolnik się nie ubezpiecza.

Natomiast to, nad czym można się zastanowić, aby w przyszłości nie pojawiła się pokusa, jeśli rolnik ma problem, co zrobić z okulałym zwierzęciem pourazowym, to postulujemy dwie rzeczy. Są to propozycje Rady Sektora Wołowiny. Jedna rzecz, to oprócz wypłaty równowartości kosztu eutanazji, warto byłoby pomyśleć nad tym, żeby rolnik dostał pewną rekompensatę wartości rzędu 500–800 zł. Takie kwoty padały na sali. Na pewno rolnik będzie wtedy spokojny, będzie wiedział, co ma zrobić i nie będziemy mieli pojedynczych przypadków tego rodzaju, jak incydent w okolicach Ostrowi Mazowieckiej.

Następna sprawa, rolnicy, którzy prowadzą bydło opasowe. U nich przypadki kontuzji zdarzają się rzadko. Ponieważ jesteśmy krajem znikomego ryzyka BSE, to warto byłoby jeszcze raz podejść do kwestii wieku sześciu miesięcy, który dzisiaj jest limitem. Jeżeli rolnik miałby możliwość do 24 miesiąca dokonać sam u siebie uboju, to praktycznie ma problem rozwiązany. On i rodzina zagospodarują mięso. Spora część bydła, które dzisiaj jest sprzedawane pod presją, byłoby zagospodarowane w gospodarstwie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, musimy kończyć dyskusję, bo mamy jeszcze inne tematy. Dlatego chciałbym już przejść do wypowiedzi posłów. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Tomasz Kucharski (PO-KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, chciałbym wrócić do pytań, które zadała pani poseł przewodnicząca Niedziela. Na te pytania nie udzielił pan odpowiedzi. A więc przede wszystkim chciałbym zapytać, ile dokładnie wołowiny z omawianego uboju zostało w Polsce, w kilogramach? Gdzie trafiła wołowina? Do jakich przetwórni trafiła i do jakich dystrybutorów detalicznych? Nie odpowiedział pan nam na to pytanie, panie ministrze, a z tego, co pan mówi wynika, że bardzo dobrze sobie poradziliście z całym zamieszaniem.

Jeszcze jedno pytanie. Gdyby mógł pan przybliżyć, jak wygląda procedura unijna systemu wczesnego ostrzegania o niebezpieczeństwie w żywności i paszach. Chciałbym, żeby pan mi wytłumaczył i też powiedział, dlaczego dwa tygodnie minęły od incydentu do zgłoszenia.

Jeszcze jedno pytanie. Ile będzie kosztować proponowana przez ministra Ardanowskiego reforma Inspekcji Weterynaryjnej? Czy ministerstwo jest na to przygotowane?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisji, szanowni państwo, zasadnicze pytanie, które pojawiło się w tej debacie, to czy w ogóle mamy prawo, czy to jest patriotyczne, że dyskutujemy o sprawie? Powiedziano, aby nie wykorzystywać problemu do jakichś korzyści politycznych. Trzeba odwrócić pytanie i zapytać, od czego właściwie jesteśmy – i my, i administracja państwowa?

Zobaczmy, jakie są skutki tego zdarzenia. Zgadzam się z twierdzeniem, że zdarzenie było incydentalne, że było niezgodne z prawem, ale miało miejsce. Do takiego wydarzenia doszło. Skutki są bezpośrednie. Oczywiście skutki najbardziej odczuwa ten człowiek,

który jest na samym dole, a ma niewielki wpływ na podejmowane decyzje, czyli rolnik. Reakcja rynku była natychmiastowa. Przede wszystkim zareagowało społeczeństwo zmniejszeniem konsumpcji, zareagowali importerzy zmniejszeniem importu, a to spowodowało spadek cen. Jest to naturalne i nie mamy wpływu na to, jak reaguje społeczeństwo, jak reaguje handel na tego typu zdarzenia. Jest to pierwszy i zasadniczy, negatywny skutek zaistniałego zdarzenia. Ale są też inne skutki. Musicie państwo zwrócić uwagę, że są także inne skutki, dotyczące innych rynków; nie tylko rynku wołowiny, nie tylko rynku mięsa, ale także innych. Mianowicie poprzez to zdarzenie została podana w wątpliwość wiarygodność polskich służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo żywości. Mówię o tym na podstawie doświadczeń. Dzisiaj już wiele polskich produktów, które wyjeżdżają z kraju, a pochodzą z zupełnie innych sektorów, jest poddawanych dodatkowym badaniom w kraju importera pod względem bezpieczeństwa, chociażby zawartości różnych substancji w żywności. Dzieje się tak, dlatego że wielu importerów mówi, np. sieci handlowe, że polski system jest nieszczelny, bo dopuścił do takich zdarzeń jak w przypadku wołowiny. Jest to drugi negatywny skutek zaistniałego wydarzenia.

A teraz pytanie: Czy powinniśmy o tym dyskutować? Bo „jeżeli dyskutujemy to znaczy, że wspieramy tych, którzy chcą zdyskredytować polską żywność". Jak działa rynek żywności na świecie? Otóż jest na nim konkurencja. Jednym z elementów w ramach konkurencji jest wykrywanie nieprawidłowości u tych, którzy nam zajmują miejsce na rynku. A więc nie dziwmy się, że inne kraje, inne podmioty będą szukały powodów po temu, żeby zdyskredytować polską żywność, bo ona zabiera miejsce na rynku tamtej żywności. Natomiast naszym zadaniem – i tego oczekuje rolnik – jest zapewnić taki system, takie warunki, takie standardy, żeby pozbawić wiarygodności zastrzeżenia czy prowokacje ze strony innych krajów. W omawianym przypadku to się, niestety, nie udało. Sam zresztą wielokrotnie mówiłem i mówiliśmy, także na posiedzeniach naszej Komisji, żeby żywność importowaną do Polski poddać szczególnym rygorom kontroli na granicy. Mówiliśmy, że mamy podejrzenia, iż na Ukrainie, w Chinach i w innych krajach nie przestrzega się rygorów produkcyjnych, które są przestrzegane w Polsce, a import z tych krajów odbywa się dowolnie. My też to robimy, a więc nie dziwmy się, że ktoś z zewnątrz też będzie nam stawiał takie wymagania i tego będzie oczekiwał.

W związku z tym mimo wszystko to dobrze, że dyskusja się odbywa. Nie jest absolutnie niepatriotyczne czy nie jest szkodliwe dla polskiego rolnictwa, że debata odbywa się na temat tego, aby stworzyć system, który będzie ograniczał, a najlepiej eliminował takie zdarzenia. Nie ma nic złego we wszystkich głosach, które padły na sali.

Padła na posiedzeniu jedna propozycja, wydaje się, że przez niektórych traktowana jako panaceum, a mianowicie powołanie inspekcji bezpieczeństwa czy agencji bezpieczeństwa, która skupi w jednym ręku wszystkie instytucje, które są za to dzisiaj odpowiedzialne. To miałoby już spowodować, że system będzie skuteczny i bezpieczny oraz będzie systemem szczelnym. Otóż też tak nie będzie. Akurat nie mówię politycznie do tego rządu czy do ministra, tylko mówię w imieniu polskich rolników, żeby stworzyć system, który będzie dla nich niezbyt uciążliwy, a jednocześnie będzie powodował niedopuszczenie do groźnych sytuacji. Samo powołanie inspekcji nie wystarczy bez wzięcia pod uwagę postulatów, chociażby postulatów Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, postulatów organizacji rolniczych, związków branżowych. Jeżeli to nie zakończy się konkretnymi efektami wprowadzonymi w życie, to nadal będziemy mieli do czynienia z sytuacjami, że będziemy poddawani tego typu doświadczeniom.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Nauczyciel akademicki na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

Dziękuję bardzo. Nazywam się Gajęcki. Jestem pracownikiem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a sprawami weterynaryjnymi zajmuję się od x lat. Przyznam się szczerze, że na dzisiejszym posiedzeniu jestem zaskoczony niektórymi stwierdzeniami. Są jakby dwie zainteresowane strony. Z jednej strony jest hodowca, który rozlicza zyski, jakie może zdobyć z hodowli bydła. Gdy mówi o krowie, która ma 17 lat,

to przepraszam, ale krowa nie stoi sama przez te 17 lat w oborze. Pan hodowca zapomniał o czymś takim jak cielak i jeszcze o mleku. Są to dodatkowe zyski.

Rozmawiając z lekarzami weterynarii, proszę używać określeń odpowiadających sytuacji, chwili. Jeżeli oglądam w TVN program i redaktor w TVN mówi w sposób tak tendencyjny, że weterynaria jest wszystkiemu winna, to najgłupszy człowiek słuchając przyjmuje to do wiadomości i powtarza. Powtarzane wielokrotnie kłamstwo staje się prawdą. W tym momencie, jak dziś słyszę na sali, to wszystkiemu jest winna weterynaria.

Jeżeli właściciel ubojni jest nieuczciwym człowiekiem i robi kant…

Głos z sali:

Sam?

Nauczyciel akademicki na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

W tym wypadku sam, bo wprowadza do uboju bydło w godzinach nocnych, a rolnik siedzący tu na sali sam się przyznaje, że bydło leżakowe sam wysyłał do takiej ubojni. Jeżeli wysyła się leżakowe bydło, to popełnia się po drodze parę przestępstw. Po pierwsze, nie wozi się chorego zwierzęcia, to jest pierwsze przestępstwo. Drugie, jeżeli trzeba je uśmiercić, to trzeba je poddać najczęściej eutanazji, a żeby poddać eutanazji, to trzeba zapłacić. Zapłacić trzeba blisko 500 zł, więc w tym momencie rozumiem po części gospodarza, bo go to kosztuje. No, ale proszę państwa, jeżeli ktoś rozbija samochód, to chyba policja mu za to nie dodaje pieniędzy ani policjant nie płaci kary. A tu wychodzi na to, że Inspekcja Weterynaryjna jest wszystkiemu winna. Bardzo przepraszam.

Inspekcja Weterynaryjna pełni role policyjne, jest słabo wynagradzana. Słyszę przed chwilą stwierdzenie posła siedzącego obok mnie, że weterynaria jest tak słaba, że aż sprawdzają nas na granicy ci, którzy przyjmują towar, ale przyjmują tendencyjnie. Jeżeli salmonella ma być zgłaszana z obowiązku w ciągu 24 godzin, a mija parę dni i do chwili obecnej nie ma salmonelli, to znaczy, że coś po drodze jest nie tak. To znaczy, że ichnia weterynaria również nie działa w sposób prawny albo – i tu bym się zastanowił, czy to weterynaria działa, czy osoby współgrające z weterynarią albo może nadzorujące weterynarię.

Zajmuję się tworzeniem nowej inspekcji od 2005 r. i od 2005 r. przez wszystkie frakcje polityczne w tym kraju jestem, nie powiem, przesuwany z kąta w kąt i nie pozwala mi się sprawy doprowadzić do końca. Dlaczego? Bo ciągle stawiam jeden warunek, że Inspekcja Weterynaryjna powinna wyjść spod ministra branżowego. Nie może pracować z ministrem branżowym. Jak państwo sobie wyobrażacie, że inspekcja ma kontrolować pracodawcę? Jest to wręcz fizycznie niemożliwe. Inspekcja musi być niezależna, powinna być bezpośrednio w gestii premiera, a u nas tego nie ma. A panowie ministrowie, i poprzedni, i obecni, wszyscy działają tak, że inspekcja nie może działać samodzielnie, podejmować decyzji i brać odpowiedzialności.

Inspekcji zarzuca się odpowiedzialność za nocny, niezgłoszony ubój. Przecież inspekcja nie może stać na miejscu w bramie zakładów mięsnych i czekać, aż coś przywiozą. Może przywiozą, może nie przywiozą; musieliby tam być dzień i noc. Kto za to zapłaci? Dziękuję. Wystarczy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję. Pani przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Dziękuję. Oczywiście za każdym razem, kiedy podnoszę temat weterynarii, to państwo posłowie oskarżają mnie o tendencyjność, bo jestem lekarzem weterynarii. Ale przez to właśnie, że jestem lekarzem weterynarii i byłam przez pewien czas inspektorem badającym w ubojni, po prostu znam temat.

Problem polega też na tym, tak jak mówiliśmy już wcześniej, że są to przede wszystkim źle opłacane służby nadzorujące badanie. Proszę państwa, minister Ardanowski, który jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo żywności i nadzoruje lekarzy weterynarii, i nadzoruje badanie mięsa, publicznie robi coś, co jest naprawdę bardzo, bardzo niepo-

kojące. Nastawia społeczeństwo przeciwko lekarzom weterynarii, mówiąc, że lekarze są bezpośrednio zależni od właściciela ubojni, co jest absolutnie nieprawdą. Mam żal do pana doktora, że nie uzbroił ministra w podstawową wiedzę. Otóż w taką wiedzę, że prywatni lekarze wyznaczeni przez powiatowych lekarzy weterynarii są inspektorami, a za ich pracę ubojnia płaci powiatowemu lekarzowi weterynarii, czyli inspekcji państwowej. Inspekcja państwowa odprowadza środki do Skarbu Państwa, a dopiero później lekarze dostają wynagrodzenie za pracę. Jest to podstawowa wiedza.

A więc albo zaczniemy mówić bardzo rzetelnie prawdę, albo będziemy napuszczać kolejny raz jedną grupę przeciwko drugiej. Zasada jest prosta. Polska żywność jest nadzorowana w dobrze zorganizowanej strukturze i jest bezpieczna. Natomiast trzeba cały czas pilnować, czy ta struktura w jakimkolwiek miejscu nie ma słabych ogniw. Jeśli ktoś podważa w ogóle dyskusję o tym jako rację stanu, to znaczy, że nie rozumie zasady pilnowania bezpieczeństwa konsumentów. Na końcu jesteśmy wszyscy ludźmi, którzy zjadają żywność, badaną przez inspekcję. A minister rolnictwa i minister zdrowia, bo w detalu za to odpowiada minister zdrowia, o czym jeszcze chyba dzisiaj nikt nie powiedział, są odpowiedzialni za bezpieczeństwo żywności dla wszystkich konsumentów. Patrząc na sprawę z takiej perspektywy mamy obowiązek, szczególnie na tej sali, zadawać pytania i uzyskać jasne odpowiedzi.

Proszę państwa, jeżeli zachwiejemy poczuciem bezpieczeństwa żywności, to konsument, kupując będzie miał wątpliwości co do jakości produktu i wszyscy, ale to naprawdę wszyscy na tym stracą; zarówno rolnicy jak i przetwórcy, jak i handlowcy. Jeszcze raz powiem, że ważne jest jasne określenie, otwarcie drzwi i pokazanie, że to był przypadek w tym czy w następnym miejscu i został momentalnie uchwycony. Państwo działa szybko, sprawnie i nie ma możliwości, żeby było inaczej. Tylko takie działanie spowoduje, że wróci zaufanie do produktów spożywczych polskiego pochodzenia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jedną minutę ma pan Serafin.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Chciałem wyjątkowo powiedzieć, że jestem bardzo zbudowany wystąpieniem służb weterynaryjnych, pana doktora, pana profesora, w ogóle panów. Myślę, że jest to prawidłowa postawa, która wzbudza szacunek mojego związku i obiecuję, że będę państwa wspierał w reformach systemu weterynarii.

Wiem z praktyki i jako szef związku spotykam się z różnymi rzeczami. Oczywiście mogę powiedzieć, że w tym momencie daliśmy się złapać w Ostrowi; ale te przypadki nie są odosobnione i nie udawajmy. Tak samo dzieje się w Niemczech, we Francji, wszędzie; tylko my daliśmy się złapać.

Panie przewodniczący, miałem to wczoraj zgłosić jako inicjatywę związku, bo my nie jesteśmy od gadania, tylko od roboty. Mamy przygotowany związkowy system, nowoczesny system identyfikacji pochodzenia żywności. System jest tak opracowany, że z chwilą kliknięcia na kod kreskowy, nawet komórką, obywatel widzi, gdzie świnia lub wołowina była wyprodukowana, w którym gospodarstwie, jaki miała rodowód, gdzie była skupiona, gdzie była zabita, gdzie była przetworzona, który sklep hurtowy, który sklep detaliczny. My zgłosimy system i mam pytanie, czy znowu takie inicjatywy związkowe będą utrącone, tak jak inicjatywa, którą pięć lat temu zgłosiły kółka? Kółka zgłosiły wówczas projekt ustawy o trójstronnej komisji dialogu w rolnictwie. Po dwóch latach debaty same związki sprawę uwaliły, bo trzeba przekroczyć próg 5% reprezentacji. Wczorajsza hucpa pokazała, że musimy wrócić do tematu i znów złożę projekt.

Panie przewodniczący, obiecuję, że nasz związek włączy się i będziemy wspierać działania reformujące weterynarię, bo oczywiście nie może być tak, że prokurator jest w ręku ministra i wszystko jest w ręku ministra, w tym służby weterynaryjne rolnictwa. To wszystko idzie pod dywan…

Aha, zapomniałem powiedzieć o jednej rzeczy. Panie przewodniczący, proszę jednak o ustalenie. Służby weterynaryjne zachowały się prawidłowo. Przez dwa tygodnie nie zareagował minister. Mało tego, przez następne dni ogłaszał nieprawdziwe informacje o roli służb weterynaryjnych, a kamerki, które chce wprowadzić...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Ostatnie zdanie. Kamerki, które chce wprowadzić, to jest jego totalna kompromitacja. U mnie w celi, w areszcie śledczym, była kamera dzień i noc w ubikacji i na sali. Chłopak się powiesił, wisiał 45 minut, a pięciu operatorów pilnowało kamer. Czyli co, mieli szansę mnie powiesić jak Leppera? Mieli szansę, mimo tego, że są kamerki.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Kamerki się psują. Po co te kamery?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Szanowni państwo, panie ministrze, panie przewodniczący, zostali powołani radcy rolni w poszczególnych ambasadach. Chyba w zaistniałej sytuacji radcy do spraw rolnictwa mają niesamowite zadanie. Przed chwilą pytałem pana prezesa Wierzbickiego, czy radcowie rolni kontaktowali się z nami, reprezentantami producentów wołowiny? Czy w ogóle mają oni kontakt z ciałami, które mają wiedzę w danym zakresie?

Oczywiście niczego takiego nie było. W związku z tym, panie ministrze, prosimy dzisiaj o działanie, bo w zaistniałej sytuacji niezwykle ważna jest rola radców rolnych. Nie chodzi o jedną osobę, zwłaszcza z legitymacją partyjną; nie o to nam chodzi. Chodzi o to, żeby radcowie rolni, czyli biuro radców rolnych, faktycznie wzięło się za robotę i zaczęło odrabiać straty, szczególnie na rynkach, które są intratne dla wołowiny i nie tylko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Prezes Związku Polskie Mięso Witold Choiński:

Proszę o głos.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie mamy czasu.

Prezes Związku Polskie Mięso Witold Choiński:

Powiem bardzo krótko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dobrze. Proszę, ma pan minutę.

Prezes Związku Polskie Mięso Witold Choiński:

Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie posłanki i panowie posłowie, szanowni państwo, bardzo krótko, bo bardzo dużo już powiedziano, ale myślę, że powinniśmy poruszyć jeszcze jedną kwestię. A mianowicie wszyscy już wiemy, jakie były przyczyny i jakie były skutki, natomiast sądzę, że w całości nie zadziałało jedno – postępowanie kryzysowe. Postępowanie kryzysowe w innych krajach wyglądałoby tak, że następnego dnia minister rolnictwa zwołuje wszystkich odpowiedzialnych za wszystkie służby i nadzoruje postępowanie. Dzisiaj tego zabrakło. Mogę to powiedzieć z całą odpowiedzialnością.

Następnie my, jako branża, nie powinniśmy w tej chwili nadal mówić o tym, co się wydarzyło, tylko powinniśmy przekazywać, jaki dzięki temu odnieśliśmy sukces. Dzisiaj powinniśmy już mówić o sukcesie, o naprawieniu tego, co się wydarzyło i przekuć to w sukces całej branży. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo. Już na koniec pozwolę sobie zabrać głos. Panie ministrze, padło bardzo dużo ciekawych postulatów i pomysłów. Padło też bardzo dużo krytycznych słów. Mówiliśmy o Inspekcji Weterynaryjnej, o jej wynagrodzeniach. Była

mowa o połączonych inspekcjach. Taka ustawa jest w Sejmie i jest blokowana. Są dwie ustawy, bo przecież jako Kukiz'15 również złożyliśmy projekt ustawy. Mówiliśmy o ubezpieczeniach i o nieopłacalności ubezpieczeń. Również mówiliśmy o opłacalności, a właściwie o braku opłacalności produkcji rolniczej. O tych wszystkich sprawach była już wielokrotnie mowa na posiedzeniach Komisji rolnictwa. Wszystko się ze sobą zazębia, bo jest to zestaw naczyń połączonych. Dlatego nie wchodząc oddzielnie w każdy z tematów prosiłbym, aby ministerstwo pisemnie odpowiedziało na każdą wypowiedź. Temat jest zbyt ważny, żebyśmy znowu przeszli nad nim do porządku dziennego, bo posiedzenie Komisji się odbyło, a wszystkie tematy zostały poruszone. Dlatego prosimy o odpowiedź na każdą wypowiedź. Co państwo o niej myślą? Pozytywnie, negatywnie i jakie kroki zamierzają państwo podjąć w tej dziedzinie?

Jeszcze mam tylko jedno pytanie. Zgodnie z informacjami medialnymi redaktorzy przed opublikowaniem materiału złożyli doniesienie do prokuratury na ten temat. Czy tak było? A jeżeli tak było, to dlaczego system przepływu tak ważnej informacji pomiędzy prokuraturą a weterynarią też nie zadziałał? O tym mówiliśmy. To jest kwestia bezpieczeństwa obywateli z jednej strony, a z drugiej strony bezpieczeństwo systemu i naszego systemu ekonomicznego. Słyszeliśmy w trakcie dyskusji, jak bardzo rolnicy, to pierwsze albo ostatnie ogniwo, zostali ekonomicznie poszkodowani.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Przepraszam, jeszcze pan przewodniczący Robert Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Rozmawiamy dzisiaj na bardzo ważny temat. Myślę, że to dobrze, iż rozmawiamy i poważnie zastanawiamy się nad pewnymi sprawami na przyszłość, aby mieć rozwiązania, które zapobiegną podobnym przypadkom. Wiemy, że to było przestępstwo i jeżeli było to przestępstwo, to tak samo jak dzisiaj rozmawialibyśmy o tym, że skradziono nam samochód i dlaczego nie był tak dopilnowany, że go ukradziono. To jest jakieś przestępstwo.

Panie ministrze, myślę, że pytanie do pana powinno być bardziej ukierunkowane pod kątem prokuratorskim. Co wiemy na ten temat, jak przebiega śledztwo, czy został ktoś ukarany? Ostatnio rozmawiałem z jednym z właścicieli zakładu ubojowego. Prosił mnie: „panie pośle, jedyna rzecz, którą musicie teraz zrobić, to mocno ukarać sprawców przestępstwa; jeżeli nie ukarzecie, to szkodzi nam wszystkim, to szkodzi wszystkim zakładom. Jeżeli nie pokażecie nawet…". To, co zrobił TVN... Słuchajcie, drodzy państwo. Myślę, że większość z nas też tak myśli, że był to program zrobiony na zlecenie. Na pewne zlecenie, bo gdyby... Jeżeli ktokolwiek wiedział o przestępstwie, to pierwsze, co powinien zrobić, to powiadomić prokuraturę. Powiadomić prokuraturę, to jest bardzo ważna sprawa, a nie robić ze sprawy sensację, bo to szkodzi nam wszystkim. To szkodzi państwu polskiemu. Pani przewodnicząca, to szkodzi państwu polskiemu. To szkodzi polskiemu rolnikowi, to szkodzi polskiemu hodowcy. Był to program, który zaszkodził polskiemu rolnikowi i my o tym wiemy. Rolnikowi. Przestępstwu najbardziej, moim zdaniem, był winny zakład, właściciel zakładu, który dopuszczał się tego procederu. To właściciel jest zobowiązany, żeby zgłosić odpowiednim służbom, aby zbadały towar, który do niego przychodzi.

Bardzo dziękuję panu profesorowi za pana głos, bo właśnie nie możemy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Prosiłbym, żeby słuchać pana przewodniczącego posła Roberta Telusa. Coraz bardziej emocjonalnie mówi, ale już czas się kończy.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Prosiłbym również o informację, kiedy prokuratura dowiedziała się pierwszy raz o przestępstwie i przepływie? Bardzo proszę odpowiedzieć na wszystkie pytania, na które teraz można odpowiedzieć. Jednocześnie proszę, aby odpowiedź na poszczególne wypo-

wiedzi dotarła do Komisji rolnictwa w ciągu trzech tygodni. Dane są już w państwa posiadaniu. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie i panowie posłowie, jeżeli chodzi o sugestię zawartą w pańskim wystąpieniu, panie przewodniczący, aby pisemnie odpowiedzieć na pytania, które zostały do nas skierowane, to tak uczynimy oczywiście i zgodnie z ustawą ministerstwo udzieli szczegółowych informacji.

Jeżeli chodzi o pytanie pana posła Telusa, to oczywiście wojewódzki i powiatowy lekarz zgłosił sprawę jako przestępstwo i w związku z tym trwa postępowanie. Cóż mogę więcej dodać? Oczywiście zostało to zgłoszone do prokuratury, bo nie mogło być inaczej. W tej chwili nie mam więcej informacji na ten temat.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czy pan doktor chciałby coś dodać?

Główny lekarz weterynarii Paweł Niemczuk:

Zgodnie z sugestią odpowiemy na piśmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Bardzo prosiłabym, żeby pan doktor albo pan minister powiedział, czy istnieje projekt zmiany Inspekcji Weterynaryjnej i etatyzacji nadzoru uboju. Jeśli taki projekt jest, to czy już wiecie państwo, ile środków trzeba będzie przeznaczyć z budżetu państwa na etatyzację? Czy w ogóle mówimy o jakiejkolwiek zmianie, jeżeli chodzi o etatyzację?

W związku z tym, że posiedzenie Komisji zbliża się do końca, to bardzo dziękuję, że wszyscy państwo wyrazili swoje opinie. Dziękuję, że mogliśmy porozmawiać. Dzisiejsze posiedzenie Komisji zostało zwołane na wniosek Platformy Obywatelskiej po to, żeby w Sejmie wyjaśnić wszystkie niedomówienia. Chcemy jeszcze raz zwrócić uwagę na problemy, które mamy, żeby można je było rozwiązać, a nie brać tego pod uwagę w ten sposób, że ktoś kogoś atakuje. Po prostu im więcej i bardziej przejrzyście będziemy pokazywać, co się wydarzyło, ale i jakie mamy pomysły, żeby przeciwdziałać powstaniu w przyszłości takiej sytuacji, tym łatwiej będzie szybko wrócić do sytuacji sprzed kryzysu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Pani poseł, tak, prace trwają. Myślę, że w niedługim czasie zostaną przedstawione do dalszych prac, tak to określę.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Całkowitej etatyzacji?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Prace nad takim projektem trwają. W tej chwili są właśnie prowadzone prace dotyczące szacowania kosztów, o które pani pytała w drugiej części wypowiedzi. Jest to bardzo ważne, istotne. W związku z tym w niedługim czasie, chcę jeszcze raz powtórzyć, sprawa zostanie przedstawiona do dalszych prac legislacyjnych, tak to określę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Teraz prosiłbym o odpowiedź dotyczącą skupu jabłek, odpowiedź na pytanie zadane w trybie art. 157.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jeżeli chodzi o jabłka, to dwa zdania...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie ministrze, jeszcze chwilę. Szanowni państwo, jeżeli ktoś nie jest zainteresowany jabłkami, to bardzo proszę o wyjście. Teraz porozmawiamy o równie ważnym temacie, jakim jest skup jabłek.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Poczekamy chwileczkę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję za opuszczenie sali. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jeżeli chodzi o jabłka przemysłowe, których skupu i przetworzenia podjęła się w ub.r. firma „Eskimos", to sprawa na dzisiaj wygląda w ten sposób. Powiem dwa, trzy zdania odnośnie do historii. Oczywiście było to w 2018 r. Firma „Eskimos" zgłosiła się do przeprowadzenia komercyjnej działalności, żeby pomóc głównie sadownikom. Na rynku pojawił się nadmiar jabłek i cena kilograma jabłek kształtowała się wtedy na poziomie 8–10 groszy. Ministerstwo rolnictwa podjęło działania, aby temu zaradzić.

W związku z tym firma „Eskimos", która chciała współpracować, żeby skupić i przetworzyć jabłka, otrzymała kredyt z banku, z BOŚ, do 100 mln zł. Otrzymała taką linię kredytową, poręczoną przez BGK w 80%. Pierwsza transza kredytu została udzielona w 2018 r. w wysokości 40 mln zł. Z poręczeniem, jeszcze raz to podkreślę. Firma podjęła natychmiastowe działanie. Uruchomiła punkty skupu i skupiła bardzo dużą ilość jabłek. Rozpoczęła ich przetwarzanie, wynajmując także inne podmioty gospodarcze, które zechciały z nią współpracować. To było w 2018 r.

W poniedziałek i we wtorek została przeprowadzona kontrola w tejże firmie. Był udzielony kredyt i poręczony przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Jeszcze w umowie jest zapis, aby produkt finalny, jakim jest sok jabłkowy, przecier plus spirytus w pełni zabezpieczał należności, pewnie zabezpieczał pieniądze, które zostały udzielone w postaci kredytu i poręczenia. Tak też się stało. Sam osobiście poleciłem, aby kontrola została przeprowadzona we wszystkich magazynach.

Mamy w tej chwili taką sytuację, że środki finansowe udzielone w postaci kredytu są w pełni zabezpieczone. Firma w tej chwili wystąpiła z ustnym wnioskiem, tak bym go określił, w trakcie rozmów, które prowadziliśmy w poniedziałek i we wtorek. Firma wystąpiła z wnioskiem, aby została uruchomiona następna transza kredytu w postaci następnych 40 mln zł. Odbywa się to w ten sposób, że musi być na uruchomienie następnej transzy zgoda sejmowej Komisji Finansów Publicznych i taka zgoda była też udzielona w 2018 r. Bodajże, jak pamiętam, nie było głosów przeciwnych.

Dzisiaj o dziesiątej też poprosiłem pana przewodniczącego, aby w punkcie porządku obrad ujął ten punkt i tak to zostało uczynione. Po krótkim przedstawieniu problemu sejmowa Komisja Finansów Publicznych wyraziła pozytywną opinię; nikt nie był przeciw temu, aby skorzystać z następnej transzy kredytu w wysokości około 40 mln zł. Oczywiście musi być właśnie pozytywna opinia komisji finansów i też pozytywna opinia prokuratorii, a my mamy taką opinię. Mamy jedną i drugą opinię.

Podejmujemy działania dzisiaj, jutro, aby rozwiązywać nabrzmiały problem. A problem w tej chwili właśnie taki jest, bo punkty skupu skupiły od rolników jabłka i oczywiście rolnicy czekają na środki finansowe, które im się należą za skupione jabłka. W związku z tym bardzo szybko uruchomimy działania, aby bardzo szybko rozwiązać problem; tak to określę. To tyle tak pokrótce. Pewnie będą bardziej szczegółowe pytania, to wówczas będę na nie odpowiadał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś ze strony społecznej chciał zadać pytanie? Bardzo proszę.

Starosta powiatu sandomierskiego Marcin Piwnik:

Dzień dobry. Marcin Piwnik, starosta powiatu sandomierskiego. Witamy bardzo serdecznie.

Panie przewodniczący, panowie posłowie, jesteśmy tutaj w związku z omawianiem tematu działania spółki „Eskimos". Ze mną są właściciele skupów, którzy skupili jabłka od sadowników, są też przetwórcy, którzy przerobili jabłka; do dzisiaj te osoby nie otrzymały pieniędzy. Myślę, że za chwilę również zabiorą głos.

Powiem tak, pan minister przedstawił obecną sytuację spółki „Eskimos", a ja zachodzę w głowę. Zachodzę w głowę, ponieważ jest dla mnie niepojętą sytuacja, która zaistniała na jesieni zeszłego roku. Pamiętamy, że ten okres był bardzo trudny dla sadowników. Jabłka były po kilkanaście groszy, po cenie, która nawet nie gwarantowała godziwego zbioru jabłek. No i nagle mieliśmy wielki sukces, wielką akcję – skup interwencyjny. Pamiętamy wszyscy, że była wymieniana kwota 100 mln zł; jak dzisiaj słyszymy, kwota była, ale de facto wynosiła 40 mln zł.

Pan minister za chwilę odniesie się do tematu, ale ze mną są właściciele skupów, którzy zapłacili rolnikom za jabłka bądź nie zapłacili i mają straszne straty. Padają ich firmy i w tym momencie oni słyszą na sali informację, że program był uruchomiony. Był kredyt, ale była połowa pieniędzy, czyli z góry wiadomo było, że na jabłka w ilości tysięcy ton pieniądze nie pójdą. Jesteśmy na posiedzeniu Komisji po to, aby wyjaśnić sprawę. Przyjechaliśmy w dziewięć osób, ale w terenie jest olbrzymia grupa sadowników-rolników. Jest desperacja, bo jest bardzo zła sytuacja w sadownictwie. Ludzie oddali jabłka, a mówimy o fakturach, które są niepłacone od grudnia. Mamy koniec lutego. Ludzie muszą jakoś żyć. Za chwilę trzeba pójść w sady, trzeba inwestować. Naprawdę sytuacja jest tragiczna.

Nie wiem, czy państwo wiedzą, ale aktualnie piękne jabłka, z pięknych komór chłodniczych, są po 32 grosze i są wysypywane w punktach skupu jako jabłka sokowe. Nie ma gdzie sprzedać pięknych jabłek. W supermarketach mamy olbrzymie ceny za nie nasze jabłka, za jabłka z innych krajów. Jeżeli tak będzie przez jeszcze jeden rok, to nie będziemy mieć w Polsce sadownictwa i mówię to z całą odpowiedzialnością. Ze mną są sadownicy, którzy zainwestowali olbrzymie pieniądze ze środków unijnych. Mają piękne gospodarstwa sadownicze, ale 30 groszy za kilogram jabłek z chłodni? Koszty przechowania przewyższają wspomniane 30 groszy. To jest poniżej krytyki. Oczekujemy na jasne deklaracje, jak dalej będzie z wypłacalnością.

Jedna osoba z mojego powiatu złożyła pismo do prokuratury dwa dni temu. Ten pan nie mógł być dzisiaj z nami, ponieważ cierpi na chorobę nowotworową, ale jej nawrót też był właśnie z tego powodu. Całe oszczędności życia zainwestował w program, wziął kredyty. Codziennie odbiera telefony, ludzie dzwonią i mówią: oddaj nam pieniądze.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto chciałby...

Starosta powiatu sandomierskiego Marcin Piwnik:

Bardzo prosimy o szczegółowe informacje. A to, że dzisiaj było posiedzenie komisji finansów, która właśnie zatwierdziła jakieś pieniądze, to moim zdaniem jest troszkę nie w porę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos ze strony społecznej? Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Rolnik Mirosław Jackowski:

Jestem rolnikiem i też podmiotem skupowym. Mirosław Jackowski. Chciałem zwrócić uwagę na pewną sprawę. Cały czas mówi się o nadmiarze jabłek, nadmiarze wszystkich owoców, bo w 2018 r. wychodziło na to, że żaden owoc nie jest potrzebny. To jest problem rynku zbytu. Rynek wschodni został nam zabrany i tak naprawdę nie wiem, co będziemy dalej robić. Szukamy jakichś rynków chińskich i nie wiadomo jakich, ale nic z tego nie wychodzi. To nie jest bardzo realne. Osobiście nie widzę innego rynku zbytu i ratunku niż rozmowa z rynkiem wschodnim. Na ten moment nie da się tego zrobić. A więc tak naprawdę pytam się: Co dalej? Wszyscy mamy wyprowadzić się z Polski? Chyba się nie uda. Dziękuję. Te sprawy chciałem poruszyć.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś ze strony społecznej jeszcze chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Byłem producentem jabłek. Miałem 52 hektary, a więc wiem, co to znaczy produkcja. Balcerowicz niejednego wykończył, ale ja zlikwidowałem produkcję kilka lat temu. Nie można uprawiać, wreszcie musimy to powiedzieć publicznie. To nie jest jakaś polityczna agresja, bo ja jestem bezpartyjny. Dawno przecież wyrzucili mnie z PSL za odzyskanie Elewarru dla budżetu państwa. Zabrałem oligarchom, stałem się ofiarą. Tak samo jest z wami. Nie szukają przyczyn, tylko patrzą, jak zniszczyć człowieka, który ma na coś pomysł. NIK zamiótł Elewarr pod dywan i tak samo jest z tym.

Czy ja Krzyśka lubię, czy nie, to nie ma znaczenia. Ja go nie lubię, ale on rozpoczął pracę jako propagandzista. Co to on nie zrobi, czego to nie naprawi na wybory.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę troszeczkę ciszej i bez emocji. Bardzo proszę.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Bez emocji. Ale jak tu o Krzyśku mówić bez emocji, jak on ciągle kłamie i oszukuje.

Pan minister rolnictwa Ardanowski Krzysztof, Jan zresztą, oszukał rolników. Był mu potrzebny sukces wyborczy, żeby wieś zagłosowała. Oszukał, a właściwie podzielił związek. KGW oszukał. Pieniądze obiecał dla 20 tys., a wypłacił tylko swoim. To jest przestępstwo.

Panie ministrze, powiedzcie mu, że on jest przestępcą. Protokolarny przestępca, w sensie konstytucyjnym, bo wprowadził...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze raz proszę. Naprawdę prosiłbym, żeby na posiedzeniach Komisji nie rzucać takich naprawdę mocnych oskarżeń.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Niech mnie poda do sądu, ja przyjdę i...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale może pan sam takie zawiadomienie zgłosić. Bardzo bym prosił.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Oszukał rolników. Powiedział, że będzie skup, holdingi państwowe. Ilu rolników przy okazji minister osobiście wkręcił w upadek, w kryzys, w bankructwo, którzy by tego nie zrobili? Zrobiłby pan to, gdyby nie obiecanka ministra? Nie zrobiłby pan tego. No właśnie. Dlatego dość, trzeba rozliczyć tego człowieka z deklaracji, które złożył i dzięki którym doprowadził setki producentów do upadku.

Panie starosto, ja też jestem samorządowcem i wiem, co mówię. Bez aluzji, czy on jest taki, czy owaki.

Panie przewodniczący, po prostu macie władzę. Macie władzę, skuteczną władzę jako Komisja, jako Sejm. Żądajcie wyjaśnień i konsekwencji. Zawiadomcie prokuraturę, zawiadomcie NIK. Zawiadomcie organa ścigania. Jakiejś firmie dają pieniądze, 100 mln zł, a ona bankrutuje. Teraz znów 40 mln zł, bo tak łatwo sięgać do państwowej kasy i tworzyć koszty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Dzień dobry. Dominik Zawadzki, sadownik z Ziemi Grójeckiej.

Odniosę się do wypowiedzi pana Serafina. Panie przewodniczący, rozumiem, że pan by chciał zastąpić pana ministra Ardanowskiego. Cały czas pan...

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

A w życiu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, nie polemizujmy. Proszę.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Szanowni państwo, po pierwsze, chciałbym zacząć od tego, że program stabilizacji się nie skończył. Mówmy o programie stabilizacji ceny, a nie o interwencji na rynku sadowniczym. Z moich informacji wynika i raczej wszyscy o tym wiedzą, że jeszcze program się nie skończył; tymczasem wszyscy mówią tak, jakby się skończył – wielki przekręt, wielka klapa itd. Genezę całej sytuacji wszyscy już znamy. Wiemy, dlaczego był i jest pomysł programu stabilizacji ceny.

Zwrócę się też do kolegów z powiatu sandomierskiego. Nie rozumiem trochę hipokryzji, dlatego że wiele firm skupowych nie płaci, o czym się nie mówi, drodzy państwo. Wy też dokładnie o tym wiecie. Nie będę wymieniał firm przetwórczych, które przez rok nie płacą; płacą od sezonu do sezonu. Dokładnie wiecie, wszyscy wszystko wiedzą, które firmy nie płacą. Nie było tu żadnej hipokryzji, nie ma awantury, nikt nic nie mówi, nic wielkiego się nie stało, a tu nakręciła się spirala. Spirala polityczna, powiem to z całą odpowiedzialnością. Spirala polityczna, a tego nam nie potrzeba.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę również mówić dalej od mikrofonu, gdy mówi pan tak głośno.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Przepraszam. Spirala polityczna jest nam niepotrzebna. Rozumiem, że jest rok wyborczy i niektórzy chcą zaistnieć. Powstają nowe organizacje, które chcą zaistnieć. Wszyscy chcemy. Pieniądze nam się należą, wszystkim sadownikom, wszystkim podmiotom skupowym i przetwórczym. Pan minister zapewnia, że pieniądze będą. Prosiłbym, drodzy państwo, żeby nie uprawiać polityki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przedsiębiorca Michał Kuś:

Dzień dobry. Jestem przedsiębiorcą, który podpisał umowę z firmą „Eskimos”. Wiecie, na jakie terminy płatności były umowy – na 10 dni. Na 10 dni. Umowa była podpisana pod koniec października, pierwsze dostawy zaczęły się na początku grudnia, a mamy 21 lutego. A z tego, co wiem, zadłużenie „Eskimosa” na tę chwilę wobec firm skupujących, rolników i zakładów przetwórczych wynosi ponad 80 mln zł, więc co tu dużo mówić o 40 mln zł, które zostały przegłosowane. Na ile to wystarczy? Nie rozumiem.

Ja też już jestem na skraju bankructwa. Nie mogę spać. Rolnicy do mnie dzwonią. Nie wiem, co mam zrobić. Częściowo zapłaciłem. Nie mogę prowadzić innej działalności, bo wyłożyłem pieniądze na tę działalność, ponieważ miały być terminy płatności wynoszące 10 dni. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy jeszcze ktoś z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Pan Zaręba.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, wydaje mi się, że o tematach tak bardzo gospodarczych nie powinniśmy mówić, że wszystkie są polityczne. Niektóre z nich, a szczególnie praprzyczyny takiej sytuacji, sięgają pierwszego rządu po transformacji, mają głęboki rodowód. W tych sprawach nic się absolutnie nie poprawiło. Tak było z poprzednio omawianym dziś tematem, tak samo jest z owocami, z jabłkami, z owocami miękkimi. Mówimy tylko o tym, żeby gasić pożary.

Jednak samym gaszeniem pożarów w taki sposób, jak jakiś „Eskimos” czy jeszcze inny, to nic się nie zrobi, jeśli nie będzie jakiegoś systemowego, mądrego podejścia do spraw. Jak słyszę, że dzisiaj w naszej sieci handlowej sprzedaje się zagraniczne jabłka, a z polskimi nie ma co zrobić, to chyba na litość boską ktoś na to powinien mieć wreszcie wpływ. Nie powinno się do tego dopuszczać. To po pierwsze.

Po drugie, wtedy, gdy była spółdzielczość ogrodnicza, która jako tako z tym sobie radziła, a prof. Pieniążek rozbudowywał sady i intensyfikował produkcję, to wszyscy się z tego cieszyli i mówili, i zazdrościli, że sadownicy to najbogatsza część społeczeństwa rolniczego. Dzisiaj nastał kryzys i samochcąc wszystko się zniszczy, umrze śmiercią

naturalną. Obok mnie jest sąsiad, syn mojego kolegi, który ma 80 ha sadu i on nie bardzo wie, co dalej zrobić, co zrobić jutro.

Proszę państwa, jestem jednym z najstarszych na sali i powiem tak: niech nie mówi pan prezydent, tak jak wczoraj, że spółdzielczość rolniczą zniszczyli komuniści, bo zniszczyło się ją po okrągłym stole. Spółdzielczość jest nam potrzebna do życia jak nie wiem co i trzeba ją zorganizować w prosty i czytelny sposób, a nie jakieś grupy producenckie. Nie odmawiam grupom obywatelstwa, broń Boże, ale niech każda będzie jako tako uczciwie zorganizowana. Natomiast osobiście uczestniczyłem w spółdzielczości jako rolnik i jako działacz społeczny przez ponad 30 lat. Wiem, że pomimo komunizmu tam trafiali często ludzie, których komunizm prześladował i znajdowali w spółdzielczości poczesne miejsce. A co do rolników, to oni dzięki gminnym spółdzielniom, dzięki spółdzielniom ogrodniczym żyli bardzo dobrze.

Często podnoszę ten temat. Proszę pana przewodniczącego, który bardzo dobrze rozumie nas, rolników (tak uważam), a jako młody działacz sejmowy naprawdę wie, co rolnictwu jest potrzebne – stwórzmy obywatelski program. Nie taki, żeby był przeciwko komuś. Niech ten program będzie za czymś. Niech opowiada się za polityką rolną. Niech będzie za dobrobytem wsi, choć już dzisiaj słowo „dobrobyt" nie pasuje do naszej rozmowy jako określenie.

Głos z sali:

Egzystencji.

Członek NSZZ RI „Solidarność" Aleksander Zaręba:

Ale właśnie do egzystencji, jak mi kolega podpowiada. Zróbmy wreszcie coś takiego, żeby tym sposobem można było uleczyć w jakimś stopniu te problemy, bo nas rozgrywają inni, z zewnątrz. Proszę państwa, przecież posłowie pojechali do Austrii i zobaczyli, jak umowy z marketami były podpisywane. Podpisywano je tak, że było zagwarantowane, iż 70–80% towarów będzie własnej produkcji. A czy u nas jest coś takiego? Nie ma absolutnie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o kończenie.

Członek NSZZ RI „Solidarność" Aleksander Zaręba:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałem odnieść się tylko do tych głosów, które tak deprecjonują zabiegi ministerstwa rolnictwa, jeśli chodzi o poszukiwanie rynków zbytu, również dla polskich owoców, polskich jabłek i wzdychają do rynku rosyjskiego. Drodzy państwo, naprawdę żyjecie jednak – i uwzględnijcie to – w roku 2019, a nie w 2005 r. czy zgoła w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku. Byli tacy i byli u władzy 8 lat, którzy karmili się złudzeniami, że Rosja jest normalnym partnerem handlowym i właściwie wszystko można ulokować na jej rynku.

Głos z sali:

Dla nas jest.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Co się okazało? Nie można ulokować na rynku rosyjskim, bo rynek rosyjski jest rynkiem, gdzie wykorzystuje się mechanizmy rynkowe do działań politycznych. Jak trzeba uderzyć w jakieś państwo, to się wprowadza embargo i może być do tego dobry każdy powód. Rząd Platformy i PSL doskonale się o tym przekonał w 2014 r. Ogłoszono embargo i był to potężny problem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie pośle. Szanowni państwo, szanowni państwo, tak, jak słuchaliśmy innych, tak posłuchajmy jeszcze, co mówi poseł Dolata. Bardzo proszę. Tylko też proszę ciszej, bez emocji.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ja zupełnie bez emocji. Był wtedy potężny problem dla polskich sadowników, ogrodników, warzywników. Był to potężny problem. A dzisiaj, gdybyśmy mieli jakąkolwiek możliwość, żeby wejść na rynek rosyjski, to ja bym zalecał daleko idącą ostrożność, ponieważ to jest taka rosyjska ruletka. Jak się panu Putinowi coś w głowie urodzi, że trzeba jakiś kraj ukarać, to ogłasza embargo i to jest nieważne, jaki będzie pretekst. Po prostu uderzy właśnie w producentów.

Szanujcie to, drodzy państwo, że szukamy alternatywnych odbiorców polskich produktów rolno-spożywczych. To jest najważniejsze, bo alternatywni odbiorcy nie kierują się polityką w dokonywanych wyborach ekonomicznych. To po pierwsze.

A po drugie, szanowni państwo, Rosja to nie jest już rynek, który wchłonie wszystko. W Rosji powstają ogromne połacie sadów, również sadów jabłkowych. Rosja nie kupi wszystkiego, a wręcz przeciwnie; niedługo stanie się eksporterem, tak jak ma to miejsce z produkcją zboża. Rosja jest największym eksporterem świata. A wam się wydaje, że sytuacja z lat dziewięćdziesiątych również ma miejsce dzisiaj. Nie. Nie żyjcie przeszłością. Szanujcie to, że są inne, alternatywne rynki, które są obiecujące, rynki dające przede wszystkim stabilność i bezpieczeństwo. W tym kierunku...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Dziękuję.

Szanowni państwo. Proszę dać się wypowiedzieć, a pana posła proszę o kończenie.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Już, już kończę. Widzę, że oczywiście prawda w oczy kole. Natomiast jak ktoś chce tylko krytykować rząd bez wzięcia pod uwagę faktów, to może to robić, tylko wiarygodność takiej krytyki jest zerowa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Sadownik Rafał Ciźla:

Rafał Ciźla, przedstawiciel podmiotu skupowego oraz sadownik.

Chciałem zapytać się pana kolegi sadownika z regionu Grójca, czy w takim układzie mamy zrezygnować z roszczeń wobec firmy „Eskimos”? Czy po prostu czekać na ich dobrą wolę? Czy nie wiem, na co jeszcze? W ogóle nie rozumiem pańskiego wystąpienia.

Natomiast za bardzo nie ma o czym opowiadać, ponieważ krótko mówiąc, w 2018 r. mieliśmy problem po stronie sadowników. A w przyszłym roku, jeśli problem z płatnościami dla podmiotów skupowych nie zostanie rozwiązany, to będziemy mieli problem po stronie skupów oraz zakładów. Moim zdaniem po to się zebraliśmy, żeby rozwiązać problem „Eskimosa”, a nie dyskutować o tym, czy Rosja to, czy Rosja tamto. Tyle miałem do powiedzenia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan po tamtej stronie chciał zabrać głos.

Sadownik Krzysztof Skorek:

Ja też mam słowo do pana kolegi sadownika.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, przepraszam. Proszę się przedstawić.

Sadownik Krzysztof Skorek:

Krzysztof Skorek, sadownik i punkt skupu. Również mam pytanie do kolegi sadownika odnośnie do terminów płatności. Czy kolega wie, co to jest za firma „Eskimos” i czym się zajmuje?

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Wszyscy to wiedzą.

Sadownik Krzysztof Skorek:

To jest firma, która zajmuje się mrożonkami, a nie owocami. Dlaczego akurat ta firma zajęła się sokiem jabłkowym? Firma, która moim zdaniem nie ma o tym zielonego pojęcia. Na dzień dzisiejszy, jeżeli nie byłoby gwarancji rządowych, to w życiu nie zawiózłbym do tej firmy ani jednego samochodu towaru. Natomiast była gwarancja rządowa, były krótkie terminy płatności. Było bicie piany na początku października, przez cały październik było bicie piany. Później zaczęliśmy wozić jabłka. Gwałtownie zakłady były uruchamiane po kolei. Były zarąbiste kolejki. W listopadzie, grudniu i styczniu były takie kolejki, jak na jesieni. Wszystko – „Eskimos”, „Eskimos”. Przypominam sobie wystąpienia rządowe z października, a dzisiaj jest cholerna cisza. Dzisiaj w ogóle na ten temat się nie mówi. Jeżeli ja bym skupił tyle ton jako rząd, jako pomoc rządowa dla rolników, to bym dzisiaj się tym chwalił, że tysiące ton kupiłem. Dzisiaj nie ma żadnego wystąpienia w mediach. Nie ma nic na temat interwencyjnego skupu owoców. Nie ma ani słowa w żadnych mediach, a w październiku było takie bicie piany, że normalnie niektórzy skakali już pod sufit.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Sadownik Krzysztof Skorek:

A teraz jest taka cisza, że normalnie nie ma nic w żadnych mediach.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłbym również państwa, żeby nie powtarzać tych samych kwestii. Jak już coś zostało powiedziane, to nie powtarzajmy tego samego. Widzę, że pan chce zabrać głos ad vocem, ale ma pan minutę.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Nie wiem, czy zdążę, panie przewodniczący. Po pierwsze, drodzy państwo, wyraziłem tylko jakąś tam opinię, prośbę itd. i teraz nie rozumiem, bo nie jestem ani z firmy „Eskimos”, ani z ministerstwa. Aczkolwiek szukaliśmy rozwiązań, bo teraz trochę dłużej nam się zejdzie. Szukamy rozwiązań od czerwca. Pan przewodniczący Maliszewski jako Związek Sadowników RP, my jako RI „Solidarność”, po jakimś okresie poparliśmy to rozwiązanie po to, żeby zainterweniować, mówię w cudzysłowie, na rynku. Nie było innego wyjścia.

Przecież jesteście podmiotami skupowymi, to dobrze wiecie, po ile wywoziliście, a ile płaciliście. Wiecie dokładnie, jaka była wasza aktywność w październiku i w listopadzie. Nie chcę sięgać do historii, bo by zeszło się nam pół godziny. Tylko nie rozumiem histerii, paniki, bo to jest tak, jakby stało się, koniec, firma upadła, firmy nie ma. Tego nie rozumiem. Sami dokładnie wiecie, że histeria wywołana w mediach i przez panią przewodniczącą Niedzielę, przez wczorajszy wywiad...

Ale panie przewodniczący Serafin, przepraszam bardzo. Pan cały czas mówi. Naprawdę życzę panu, żeby pan został ministrem i wtedy będziemy pana oceniali. Przepraszam bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę już kończyć.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Cały czas pan Serafin coś za uchem mówi. Drodzy państwo, nie rozumiem paniki. Dokładnie wiecie jako podmioty skupowe, a my wiemy to od was. Wiemy od was i wy wiecie, w jakich firmach macie pieniądze przez rok. Dostajecie pieniądze dopiero przed sezonem. Od sezonu do sezonu i paniki nikt nie robi. Tu powstała jakaś dziwna polityczna panika, która nie służy ani sadownikowi, ani wam, bo jeżeli ktoś zrobiłby...

Ale, panie Serafin... Panie przewodniczący, czy może pan uciszyć pana Serafina? Przepraszam bardzo.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Przecież nic nie mówię.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Cały czas. Nie można nic powiedzieć. Drodzy państwo. Zdajmy sobie sprawę z jednego, że pochodne działania mogłyby doprowadzić do tragedii, właśnie takiej, że ani sadownik, ani wy, ani nikt nie dostałby żadnych pieniędzy. Tu jest problem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Tu jest problem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Tylko o to chodzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze chwileczkę.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Ad vocem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę. Minuta.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Pan zwrócił się do mnie, że sieję panikę. Proszę pana, jeśli panu nie wystarczy to, co mówią sadownicy, którzy przyjechali na posiedzenie, a mówią, że nie mają pieniędzy... Natomiast minister Ardanowski w kampanii wyborczej jeździł i propagandowo szerzył informację o tym, jak to on uzdrowi sektor i skupi jabłka. Skupi, wie pan, 500 tys. ton, po czym nagle zjawia się zaprzyjaźniona firma, z czego się teraz wycofuje. Zjawia się zaprzyjaźniona firma i tu nie rozumiem, panie ministrze, bo pan mówił o zabezpieczeniach ze strony KOWR. Firma pojawia się nagle, nie wiadomo skąd, nigdy się niczym takim nie zajmowała, a dostaje lukratywny kontrakt. Lukratywność kontraktu polega jeszcze na czymś innym i zaraz państwu o tym powiem. A ludzie, którzy zaufali ministrowi Rzeczypospolitej i zorganizowali skup jabłek, nie mają...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł, miało to być tylko ad vocem.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Pan powiedział mi, że histeryzuję. A ja chcę pokazać, na czym opieram swoją awanturę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę również mówić dalej od mikrofonu.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Panie przewodniczący, od października składam interpelacje, zapytania, powołuję komisję. Dzisiaj spotykamy się, dlatego że wykorzystałam art. 157, bo inaczej w ogóle byśmy o tym nie rozmawiali. A pan zainteresował się sprawą, ponieważ w poniedziałek w Tok FM powiedziałam, że coś tutaj nie pasuje.

Druga sprawa. Dlaczego nie mówi pan o tym, że minister Ardanowski wystąpił z wpisaniem soku jabłkowego czy przecieru jabłkowego do rezerw strategicznych? Moje pytanie: Czy firma, która nie płaci, będzie miała zagwarantowany zbyt? Pytam się, po ile? Kto na tym zarobi, bo na pewno nie ci ludzie, którzy w tej chwili nie mają pieniędzy, nie dostają zagwarantowanych pieniędzy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł, to nie jest ad vocem. To nie jest ad vocem.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Chcę tylko powiedzieć, że są moje pytania z interpelacji. Jak pan zapozna się z odpowiedziami na moją interpelację, to pan zobaczy, że to nie jest histeria, tylko podejrzany interes.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan siedzący na środku chciał zabrać głos? Już nie. Pan na samym końcu.

Członek NSZZ RI „Solidarność" Adolf Maciak:

Adolf Maciak, radny powiatowy, sadownik, RI „Solidarność". Szanowni państwo, w ub. r. mieliśmy urodzaj. Mieliśmy bardzo niskie ceny. Program został wdrożony, ale faktycznie bardzo powoli. Program był opóźniony. Możemy spierać się, czy spełnił zadanie, czy mniej spełnił; niemniej przyniósł stabilizację ceny. W tej chwili mamy w skupach, również w wolnym obrocie, 30 groszy.

Szanowni panowie, ja wiem, jeżeli macie niezapłacone pieniądze, to faktycznie... Ale słuchajcie ministra. Minister zobowiązał się, że będzie następna transza pieniędzy, a firma „Eskimos"... Możesz się pan śmiać. Śmiej pan się, ale to tak niezbyt elegancko wygląda. Firma „Eskimos" wypłaci państwu, podmiotom skupowym, te pieniążki, z którymi wam zalega. Nie róbmy rozróbki, bo wiecie, możemy się wzajemnie uderzać, ale to nie ma najmniejszego sensu. Wiemy, że mamy bardzo ciężką sytuację na rynku owocowym i warzywnym. Na warzywnym nie, przepraszam, na owocowym. Niemniej teraz nie obarczajmy wszystkim „Eskimosa", że skupi nam wszystkie jabłka i na całe zło będzie „Eskimos". Nie czarujmy się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek NSZZ RI „Solidarność" Adolf Maciak:

Mamy jabłka deserowe, które też powinny mieć inną cenę. Wiecie państwo o tym.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan Tołwiński.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Federacja Gospodarstw Rodzinnych, Krzysztof Tołwiński. Rozmawiamy o niedotrzymanych umowach handlowych, proszę państwa, a nie mówimy o filozofii. Ludzie, którzy zaufali państwu, zostali oszukani, tak jak mówiła pani przewodnicząca Dorota Niedziela. Panie ministrze, mam do pana zasadnicze pytanie. To nie są prywatne pieniądze, które zostały poręczone. Czy pierwsza transza została rozliczona? Zgodnie z prawem? Dziwne. To po co są tu ci ludzie, skoro transza została rozliczona zgodnie z prawem?

Momencik. Jeśli została rozliczona pozytywnie, to przechodźcie państwo do drugiej transzy, a wówczas zaufamy i nie ma problemu. Ale chyba nie mogła być rozliczona pozytywnie, panie ministrze...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę mówić dalej od mikrofonu. Oczywiście.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Panie ministrze, teraz powstaje pytanie, bo mamy do czynienia autentycznie z administracyjnym przestępstwem. Pan minister Jurgiel dobrze o tym wie i to rozumie. Panie ministrze, w związku z tym pan będzie rekomendował, wy będziecie rekomendować kolejnych 40 mln zł prywatnemu podmiotowi, który je sobie przerobi na nas. A my już dostaliśmy 80 mln zł jako obywatele, jako Polacy. Trzeba sobie powiedzieć prawdę, panie ministrze.

Pan przypomina, że niedawno przygotowaliśmy rozporządzenie, dotyczące podmiotów skupowych tytoniu, które zrobiły rolników w bambuko bodajże w 2014 r.; a my im wypłaciliśmy środki z budżetu państwa. A jak było przy ASF? Pan minister Romańczuk o tym dobrze wie. Mięsny zakład skupowy Netter, który skupował w 2015 r. i w 2016 r. od rolników w strefach ASF, po prostu nie wypłacił nam pieniędzy. Na mocy tego samego

rozporządzenia państwo wypłaciliście później pieniądze z budżetu państwa. Wypłacacie obecnie za wprowadzenie w błąd nas, rolników, którzy wam zaufali.

Rozumiem, panie ministrze, że obecnie jako rolnicy możemy być wszyscy spokojni. Rozumiem, że jeśli ta firma zrobi nas w bambuko – a widać, że na pewno zrobi, o czym od początku wam mówiliśmy – to wydacie w najbliższym czasie rozporządzenie i wypłacicie pieniądze rolnikom. Wypłacicie tak, jak poprzednio, bo to wy, jako strona rządowa, wprowadziliście w błąd rolników. Tego, panie ministrze, dzisiaj rolnicy od pana oczekują.

Jeszcze jedna, ważna sprawa systemowa. Przestańcie mówić o holdingu spożywczym. Wy się nie bawcie w przedsiębiorców. Przecież to jest kpina. Nie mówcie tego ludziom.

Panie ministrze, my was prosimy – odzyskajcie handel. Gdzie wasz podatek handlowy od sieci? Jeżeli chcecie zrobić coś pozytywnego, to mówimy: „powołajcie spółkę akcyjną Handel Polski, opartą o Orlen i odzyskujemy handel". Dobre polskie jabłka znajdą się wtedy na naszych półkach, a nie tak, że są wypierane przez gorsze, a my jesteśmy traktowani jak dziady.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Najpierw odniosę się do pana posła Dolaty, z którym toczę permanentny spór od 10 lat, może dłużej, na temat znaczenia rynku rosyjskiego. Kompletnie nie zgadzam się z panem. Po raz kolejny to potwierdzę. Powiem, że jeżeli będzie jakaś przyczyna, która doprowadzi do upadku polskiego sadownictwa, to w dużej części będzie nią utrata rynku rosyjskiego. Tylko kilka wyjaśnień.

Rynek rosyjski w ciągu kilkunastu minionych lat zwiększył import... Proszę posłuchać. Zwiększył import z 500 tys. ton do 1,5 mld ton. Znakomitą większość zwiększonego importu zagospodarowali, z czego jestem dumny, polscy eksporterzy i polscy sadownicy. Była to dla nas ogromna szansa, a nie była to katastrofa. Natomiast co do znajdowania innych rynków zbytu w zastępstwie rynku rosyjskiego, to nie ma takich na świecie. Nie ma na świecie drugiego importera jabłek w takim wymiarze, jak rynek rosyjski, bo po prostu nie ma.

A co do politycznego oddziaływania, to chcę powiedzieć, że na rynkach, na których szukamy miejsca sprzedaży, w takich państwach jak Chiny, Algieria, Egipt, USA, jest również polityczne oddziaływanie. Notabene chcę dodać, że do USA mamy embargo od II wojny światowej i nikt go nie zniósł. Nie możemy dzisiaj eksportować jabłek do USA, do naszego dzisiaj największego politycznego sojusznika. Jeżeli nie zaczniemy wracać do sprawy eksportu na rynek rosyjski, to po prostu zapomnijmy o tym, że cokolwiek uzdrowimy i żadna spółka „Eskimos" w tym nie pomoże.

Wracam do „Eskimosa". Oczywiście nie stawiam pytania, jakie były kryteria i dlaczego akurat spółka „Eskimos" została wybrana do tego przedsięwzięcia, skądinąd pozytywnego. Firma, która nie ma żadnych doświadczeń w handlu jabłkami. Firma, która wśród przedsiębiorców miała negatywną ocenę z tego powodu, że przez długie lata nie płaciła za dostarczany surowiec. Ta firma została wybrana, ale pal go sześć, nie była to moja decyzja. Ktoś inny będzie sprawę badał. Natomiast chcę powiedzieć, że przedsiębiorcy nigdy nie weszliby w biznes z firmą „Eskimos", gdyby za nią nie stał minister rolnictwa i rząd. Tylko to o tym zadecydowało i tylko z tego powodu się na taki krok zdecydowali. Sam takie telefony wykonywałem, mówiąc o tym, że jeżeli będą gwarancje Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i za tym stoi minister, to pieniądze będziecie mieli zapewnione. Dlatego dzisiaj zadaję pytanie, bo dzisiaj firmy przychodzą do mnie i pytają się, co z moją obietnicą, że pieniądze są pewne.

Panie ministrze, pan dzisiaj musi powiedzieć, czy te 40 mln zł zapewni firmom, których przedstawiciele dzisiaj siedzą na sali i dziesiątkom firm, które są poza salą, zapłatę za to, co zrealizowały. Jeżeli jej nie dostaną, to nigdy w podobny biznes nikt nie wejdzie i w kolejnych tygodniach i miesiącach też nie. Chcę powiedzieć, że na tę akcję będzie za chwilę zapotrzebowanie, bo jabłek w chłodni mamy ponad 1mln ton, a zbyt mamy na 300 tys. ton jabłek deserowych. Pozostałą ilość trzeba gdzieś zagospodarować.

Jeżeli teraz na rynku nie będzie podmiotów, które zajmą się kolejną akcją – bo nie „Eskimos", gdyż rolnicy nie dostali pieniędzy – to za chwilę cena będzie wynosiła 15 groszy za kilogram. Nie chcę tworzyć czarnych wizji ani nikomu podpowiadać, co ma zrobić. Pan i pan minister Ardanowski musi dać odpowiedź na pytanie, kiedy wreszcie firmy dostaną pieniądze za to, co dostarczyły i co zrealizowały wobec polskich sadowników?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Właściciel firmy Speed-Trans Piotr Balas:

Piotr Balas, reprezentuję firmę, która podjęła współpracę z firmą „Eskimos". Nasze działanie polega na tym, że przerabiamy sok jabłkowy, który zostanie wytworzony po skupieniu jabłek od sadowników. Z jabłek wytłoczony jest sok. My przerabiamy sok na alkohol. Od 27 grudnia mamy podpisaną umowę na produkcję. W tej chwili zadłużenie firmy „Eskimos" wynosi ponad 1 mln zł. Nie możemy uzyskać żadnych płatności.

Na sali padają słowa, że bijemy pianę, jesteśmy panikarzami itd. Sytuacja wygląda tak, że naprawdę w tym momencie są pokrzywdzeni nie tylko sadownicy i nie tylko firmy, które skupują. Okazuje się, że tracą firmy, które przetwarzają jabłka, żeby produkt nie wrócił w postaci nieprzetworzonego jabłka, jako jabłko, do dalszego obrotu za rok albo dwa, gdy duża firma je zmagazynuje, tylko żeby trafił na rynek jako zupełne inny surowiec. Taki pomysł się pojawił i stąd była idea, żeby jabłka przerabiać na alkohol.

Cała firma „Eskimos" oraz gwarancje, które były udzielone przez ministerstwo w stosunku do pomiotów zajmujących się interwencyjnym skupem i przerobem jabłek, bije nie tylko w sadowników i w producentów różnego towaru, tylko w inne, powiązane podmioty. Nagle okazuje się, że firmy transportowe, które przewożą surowiec czy już gotowy produkt, też nie dostają zapłaty. Są odsyłane do firm wyżej, wyżej i okazuje się, że na końcu jest „Eskimos". Natomiast „Eskimos" zrzuca winę na ministerstwo, bo ministerstwo albo KOWR nie dochowuje swoich obietnic związanych z wypłatą, z uruchamianiem kredytów. Tak naprawdę nie mamy rzetelnej informacji o tym, kiedy dostaniemy zapłatę za pracę, którą wykonujemy, za usługę czy za towar.

Nie wiemy, czy tak naprawdę firma „Eskimos" jest rzeczywiście wybrana i rekomendowana przez ministerstwo, chociaż „Eskimos" twierdzi, że tak, a w ministerstwie padają różne stwierdzenia. Panie ministrze, chciałbym dostać jasną, klarowną informację, czy faktycznie firma „Eskimos" jest protegowana przez ministerstwo i czy zobowiązania, które powstały w związku ze skupem interwencyjnym jabłek, będą uregulowane. Kiedy?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Nie mogę pozostawić bez komentarza wypowiedzi pana posła, pana przewodniczącego Maliszewskiego. Pan przewodniczący chyba jednak ma dość kiepską pamięć. Zapytałbym pana przewodniczącego, kto rządził w 2014 r. w Polsce?

Głos z sali:

Przecież to jest nieważne.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Wydaje się, że Platforma i PSL.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Wina Tuska, że są jabłka niesprzedane.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Wtedy Rosja ogłosiła embargo. Przypomnijmy, że był to rok agresji rosyjskiej na Ukrainę. Zajęcie Krymu, były sankcje unijne i retorsje Rosji. A więc miał pan wtedy, panie pośle, doskonałą okazję, żeby wykazać się skutecznością… No, ale nie wykazał się pan skutecznością, bo nie odblokował pan wtedy rynku rosyjskiego. Wtedy problem wystąpił w tak zwiększonej skali, że nie byliście w stanie sobie z nim poradzić. A dzisiaj pan

opowiada ciągle... Myślę, że jest to przekaz dla ludzi, którzy kompletnie nie znają się na temacie.

Jakby pan, panie pośle sympatyczny i miły, poczytał sobie chociażby informacje z portali rolnych, które pokazują wzrost produkcji owoców w Rosji, w tym jabłek, to wiedziałby pan, że Rosja bardzo intensywnie zwiększa liczbę plantacji właściwie wszystkich owoców, w tym jabłek. Wokół średnich i dużych miast rosyjskich powstają sady jabłoniowe. Są to tysiące hektarów. Rosja nie czeka na mannę z nieba, tylko po prostu sama rozwija swoją produkcję. A więc jest to absolutna nieprawda, że jest jakiś mityczny odbiorca w Rosji, który kupi wszystko to, co wyprodukuje polski sadownik. To jest nieprawda.

Proszę nie dezawuować, jeszcze raz powiem, bo to jest mieszanie ludziom w głowach, nie dezawuować wszystkich działań, które zmierzają do szukania alternatywnych rynków do rosyjskiego. Rosyjski rynek jest mitem, mitem z lat dziewięćdziesiątych…

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

A Rosji w ogóle nie ma, co?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

A za chwilę wejdziemy w lata dwudzieste XXI wieku, panie pośle. Halo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Maliszewski ad vocem. Bardzo bym prosił, żeby państwo...

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Panie pośle, nie tylko tego nie dezawuuję, tylko chcę panu powiedzieć, że szukaniu alternatywnych rynków zbytu dla polskich jabłek poświęcam więcej czasu niż swojej działalności parlamentarnej. Chcę panu powiedzieć, że m.in. prowadzimy bardzo obfitą kampanię w Egipcie i gdyby nie Egipt, to dzisiaj nie mielibyśmy gdzie sprzedać jabłek.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

To bardzo się cieszę.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

A więc niech pan trochę czyta informacji na rolnych portalach internetowych, to się pan czegoś na ten temat dowie. Natomiast w Rosji produkcja sadownicza rozwija się z jednego powodu – nie mają skąd kupić jabłek. Jest bardzo wysoka cena na rynku, a to wzmaga lokalną produkcję. Jest to skutkiem niczego innego, tylko embarga.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze, że pan to zauważył.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Chcę panu zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Jeżeli będziemy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo. Bardzo prosiłbym o ciszę.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Jeżeli będziemy realizować wobec Rosji taką politykę, jaką realizujemy w ostatnich trzech latach, to chcę panu powiedzieć, że także w formule, która był rok temu, dwa lata temu, trzy lata temu nie sprzedamy do Rosji nic. A sprzedawaliśmy nawet 800 tys. ton mimo obowiązywania embarga. A tak à propos skuteczności, to jakiś udział w tym wszystkim mam.

Na koniec oczywiście nie chcę używać słów, które pan kiedyś do mnie powiedział. Pan powiedział coś takiego mniej więcej, że ja za kilka tirów polskich jabłek wysłanych do Rosji gotów byłbym wspierać imperialistyczną politykę Rosji. Coś w tym stylu pan powiedział. Powiem panu, że nie mam wpływu na imperialistyczną politykę Rosji, ale chciałbym sprzedać choć parę tirów do Rosji, żeby ulżyć polskim sadownikom.

Jeszcze raz podkreślę tezę, którą przedstawiłem wcześniej. Jeżeli rynku rosyjskiego nie odzyskamy, to zapomnijmy o tym, że jakakolwiek akcja „Eskimos” czy inna, czy jakiś alternatywny rynek, który pan wymienił, zaspokoi możliwości zbytu polskich jabłek.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Żyje pan marzeniami.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo. Bardzo proszę. Po kolei.

Rolnik Mirosław Jackowski:

Mirek Jackowski.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, rozmawiamy, prowadzimy polemikę między sobą, a pan minister czeka z odpowiedziami.

Starosta powiatu sandomierskiego Marcin Piwnik:

Szanowni państwo, panie przewodniczący, ja tylko dwa słowa. Jedno do pana sadownika z Grójca, jak się przedstawił. Moim obowiązkiem jako starosty powiatu, w którym jabłko jest głównym źródłem dochodów moich mieszkańców, jest być dzisiaj na obradach. Moim obowiązkiem jest tu być właśnie w interesie mieszkańców, zabrać ich na posiedzenie Komisji. Przyjechało nas dziewięć osób, ale mam sporo osób codziennie u siebie, bo powiedziałem, że u mnie, w powiecie, w starostwie, uzyskacie bezpłatną pomoc prawną. Ludzie przychodzą codziennie.

Dzisiaj przyjechaliśmy w jednym celu. Wiemy, że sadownictwo ma wielkie problemy, ceny są niskie. Dziś przyjechaliśmy z pytaniem. Jest pan minister i chcemy uzyskać odpowiedź na pytanie, kiedy obecni tu panowie i ci, którzy zostali w domach, odzyskają swoje pieniądze, które wypracowali nie łamiąc prawa? Zrobili to w dobrym celu. Chcieli pomóc innym. Zrobili punkty skupu, skupili jabłka od ludzi, wzięli kredyty. Ludzie nie mają na życie. Wzięli kredyty, żeby dać swoim sąsiadom, znajomym, pieniądze na życie. Mają kredyty w banku. A firma „Eskimos” nie zapłaciła im pieniędzy. Chcemy poznać odpowiedź tu i teraz.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Takie pytanie już było.

Starosta powiatu sandomierskiego Marcin Piwnik:

Kiedy będą te pieniądze?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo. Wchodzimy w politykę między sobą. Jest to nam zupełnie niepotrzebne.

Szanowni państwo, zamykam dyskusję. Proszę pana ministra o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Sprostowanie. Pan starosta użył, a także na sali padło stwierdzenie „interwencyjny skup”. Interwencyjnego skupu nie było, bo nie mogło być. Państwo nie może interweniować bezpośrednio, jest wspólna polityka rolna i jesteśmy zobowiązani...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Szanowni państwo, proszę nie rozmawiać. Jeśli ktoś chce rozmawiać, to może robić to na korytarzu. Bardzo prosiłbym o ciszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Jesteśmy zobowiązani traktatami, które podpisaliśmy. Państwo nie mogło dokonać interwencji bezpośredniej.

Padły dwa pytania, czy była to zaprzyjaźniona firma pana ministra Ardanowskiego? Nic na ten temat nie wiem. Naprawdę nic. Jestem przekonany, że nie.

Druga sprawa. Było też pytanie, czy został złożony wniosek do ministra energii o wpisanie na listę rezerw. Też nic na ten temat nie wiem, chociaż sam kiedyś zainicjowałem rozmowy, aby ewentualnie podjąć się takich działań. Rozmowy skończyły się na niczym, bo jest to na dzień dzisiejszy niemożliwe.

Jeszcze raz wrócę do wyjaśnienia kwestii albo sugestii i pytań, które padły na sali. Pan przewodniczący zauważył, że była wypowiedź i pytanie. Retorycznych pytań było bardzo dużo i też było dużo wzajemnych odpowiedzi. Chcę jeszcze raz jasno i wyraźnie powiedzieć. Ktoś stwierdził – pan starosta czy któraś z osób, które przyjechały z Sandomierza – że złożył zawiadomienie do prokuratury o popełnionym przestępstwie. Szanowni państwo. ministerstwo i KOWR, i firma „Eskimos” na właśnie takie doniesienia musi odpowiadać. W związku z tym jeszcze raz powiem w imieniu państwa, w imieniu rządu, w imieniu ministerstwa rolnictwa, że działamy. W ub.r. 40 mln zł mogliśmy zagwarantować po pozytywnej opinii komisji finansów i prokuratorii. W tym roku jest też ten sam problem. Po podpisaniu budżetu przez pana prezydenta mogliśmy rozpocząć działania i uruchomić kolejną transzę, po pozytywnych opiniach. Nie podejmiemy też działań, które będą bezprawne. Mało tego, musieliśmy też sprawdzić, czy pieniądze zgodnie z trójstronną umową, które bank zagwarantował w umowie kredytowej, a instytucje takie jak KOWR i BGK poręczyły, też są w pełni zabezpieczone. Innego wyjścia nie mamy, bo nie możemy działać niezgodnie z literą prawa. Na dzień dzisiejszy nasza wiedza, nasze informacje są takie, że możemy podjąć działania, żeby szybko uruchomić drugą transzę, bo to dopiero teraz jest możliwe.

Szanowni państwo, sami państwo wskazaliście, ile sugestii i pomówień na temat firmy „Eskimos”, ministra Ardanowskiego, ministerstwa, na mój też jest kierowanych w przestrzeń publiczną. Po prostu jako wiceminister muszę działać zgodnie z literą prawa i tak działam. Żadnych innych działań nie podejmę, które naruszałyby prawo. Nie podejmie ich też oczywiście żaden urzędnik w KOWR i w BGK. Dlatego to, co na dzisiaj było można zrobić, to zrobiliśmy. Tyle.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani Dorota Niedziela. Na jaki temat?

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Jestem wnioskodawcą zapytania, a więc myślę, że podpowiem panu ministrowi.

To pan minister podpisany, minister Giżyński, w dniu 4 grudnia odpowiedział na moje pytanie, w którym pytałam o rezerwy strategiczne. Pan mi odpisał, że „Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie ma wiedzy dotyczącej planowanego zakupu koncentratu”, ale „z informacji, jakimi dysponuje ministerstwo rolnictwa wynika, że Minister Energii polecił Agencji Rezerw Materiałowych dokonanie analiz”. Minister rolnictwa się do niego zgłosił, więc może pan się dowie od drugiego sekretarza stanu.

Chcę tylko powiedzieć, że niejasne są wszystkie mechanizmy, które temu służą, bo w listopadzie i w październiku słyszeliśmy, że jest to skup interwencyjny. Minister to oficjalnie powiedział. Później się z tego sformułowania wycofał, bo zorientował się, że jest to niedozwolona pomoc publiczna, ale coś, co poszło w przestrzeń publiczną, dało przekonanie, że skup ma gwarancje rządowe. Minister Ardanowski wycofuje się z tego teraz i mówi, że rząd nie ma z tym nic wspólnego, a „Eskimos” to jest prywatna firma, która się zgłosiła, bo była taka patriotyczna i tak patriotycznie chciała pomóc. Są dokumenty, które można znaleźć, że minister Ardanowski powiedział, że jest to...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, pani poseł, że przerywam, ale prosiłem, żeby nie powtarzać tych samych rzeczy.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Ja nie powtarzam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, pani powtarza już trzeci raz te same rzeczy, więc prosiłbym...

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Jedno pytanie. Cały czas pojawiało się, zresztą też w pana wypowiedzi na posiedzeniu Komisji, że gwarancje zostały udzielone przez KOWR. Bank Ochrony Środowiska udzielił kredytu, ale to KOWR poręczał gwarancje, a więc nie rozumiem, skąd nagle pojawił

się BGK. Skąd pojawił się BGK? Pytałam pana na posiedzeniu Komisji, dlaczego KOWR daje 100 mln zł gwarancji firmie, która generalnie nie ma żadnych połączeń ani nie wykonuje żadnego zlecenia rządowego? Jak to jest możliwe i kto na tym straci, jeśli ta firma upadnie? Bo jeśli firma upadnie, to państwo za to zapłaci. Państwo, czyli zapłacimy za to my wszyscy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, pani poseł może zadać to pytanie czwarty raz na piśmie. Bardzo dziękuję.

Chciałem zapytać o jeszcze jedną rzecz. Mamy na sali dyrektora z Najwyższej Izby Kontroli. Chciałem zapytać o pana opinię na temat tego, co pan słyszał w trakcie posiedzenia, bo może pan będzie miał inne spojrzenie na całą sprawę.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli Waldemar Wojnicz:

Szanowni państwo, panie przewodniczący, panie ministrze, aktualnie prowadzimy kontrolę wykonania planu finansowego m.in. Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w 2018 r. Na pewno taki instrument, jakim jest poręczenie, jeżeli był zastosowany, to będzie przedmiotem analiz kontrolnych w toku tej kontroli.

Niemniej jednak, jeżeli zdaniem Wysokiej Komisji zachodzą okoliczności, które predysponowałyby uruchomienie kontroli naczelnego organu kontroli w Rzeczypospolitej, to proponuję działać zgodnie z regulaminem, zgodnie z trybem art. 157, który dzisiaj uruchomiła pani poseł Niedziela; jest tryb na uruchomienie kontroli. Proponuję takie rozwiązanie bądź zgłoszenie, bo niedługo będzie prawdopodobnie zgłaszanie propozycji kontroli do planu pracy na rok kolejny, tylko będzie to wtedy 2020 r.

Kontrola doraźna jest oczywiście możliwa, jeżeli Wysoka Komisja raczyłaby podjąć uchwałę. Wtedy znowu zgodnie z trybem regulaminu sejmowego mamy obligo wykonania, jeżeli uchwała byłaby podjęta. W każdym innym przypadku będzie rozważana przez kierownictwo NIK.

Niemniej jednak w samym KOWR my oczywiście zapytamy o pochodzenie poręczenia i skąd ono się wzięło, ale to będzie zawsze tylko i wyłącznie w aspekcie wykonania planu finansowego tej agencji wykonawczej. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, dzisiaj zamykamy ten temat. Na pewno będziemy do tematu wracać.

Mamy jeszcze jeden punkt, wczoraj został złożony wniosek o dezyderat. Dezyderat został przez nas przygotowany. W tej chwili odczytam dezyderat.

„Dezyderat nr 10 Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie planowanych zmian stawek podatku VAT w rolnictwie, w szczególności na napoje i nektary zawierające co najmniej 20% soku owocowego lub warzywnego, do Prezesa Rady Ministrów, uchwalony w dniu 21 lutego 2019 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na posiedzeniu w dniu 19 lutego 2019 r. wysłuchała informacji Ministrów Finansów oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat zmian stawek podatku VAT w rolnictwie.

Komisja ma wątpliwości, czy ujednolicenie stawek i zmiana zasad ich ustalania, promująca odejście od kwalifikacji statystycznej na rzecz kwalifikacji celnej, nie będzie korzystna przede wszystkim dla dużych firm i międzynarodowych korporacji, natomiast mali producenci i przetwórcy, którzy płacą podatki w Polsce, mogą odnotować straty. Propozycja zrównania stawek VAT na wszystkie owoce oznacza obniżkę stawek dla owoców cytrusowych, na chipsy, pieczywo cukiernicze oraz ciastka.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi negatywnie ocenia propozycje podniesienia podatku VAT na napoje owocowe, zmiany te bowiem mogą mieć niekorzystny wpływ na sektor polskiego rolnictwa.

Komisja zwraca się z prośbą o ponowne przeanalizowanie projektowanej podwyżki VAT, a także o odpowiedź na zawarte w załączonym piśmie organizacji producentów rolnych i przemysłu przetwórczego uwagi i pytania”.

Czy ktoś ma pytania czy uwagi do przedstawionej treści dezyderatu?

Bardzo proszę. Poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Po pierwsze, chciałam podziękować za uwzględnienie mojego wniosku, żeby dezyderat powstał. Dziękuję panu posłowi Jurgielowi i panu posłowi Telusowi za pomoc w przygotowaniu dezyderatu. Myślę, że jeśli przyjmiemy dezyderat, a pewnie przyjmiemy przez aklamację, będzie on mocnym głosem, wspierającym branżę soków.

Jeszcze mam jedną prośbę. Panie przewodniczący, jeśli od listopada zadaję sobie ogromny trud, żeby się czegokolwiek dowiedzieć i pokazać wszystkim problem ze skupem jabłek, to proszę mi nie odbierać jednej minuty głosu, żebym mogła przekazać wszystkie swoje informacje i opinie, które uzyskałam przez trzy miesiące. Rozumiem, że mamy dwie minuty, ale chcę panu przypomnieć, że to posiedzenie i poprzednie posiedzenie były zwołane na mój wniosek, ponieważ postanowiłam dotrzeć do tego, dlaczego tak się dzieje i dlaczego sadownicy nie dostają pieniędzy. A więc bardzo proszę na drugi raz o elastyczny czas dla mnie jako dla osoby, która przygotowała posiedzenie Komisji i mam najwięcej wiadomości, jeżeli o to chodzi. Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Cieszę się, że pani ma taką wszechwiedzę. Tylko przypomnę pani, że bez mojego podpisu pani tego wniosku w trybie art. 152 by nie złożyła. A więc cieszę się i prosiłbym, żeby pani nie przypisywała sobie wszechwiedzy i wszechmocy. Pani o tym wie.

Kolejna rzecz, o której tutaj pani powiedziała, to jest to, że to pani była inicjatorką, również z innymi posłami, aby tylko jeden raz można było zabierać głos. Nie zostało to odwołane. A więc jednocześnie na dzisiejszym posiedzeniu Komisji łamię jednak zasady, jak państwo na mnie na posiedzeniu prezydium naskoczyli, aby dawać kilkakrotnie głos i stronie społecznej, i posłom. Więc prosiłbym, żeby kamery pani za bardzo nie ekscytowały, tylko róbmy to, co uzgodniliśmy. Pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Odnośnie do dezyderatu. Uważam, że dezyderat jest bardzo dobry, tylko powinien też uwypuklić drugą sprawę. Dwie rzeczy są w nim podnoszone. Pierwsza to podniesienie stawki VAT na napoje na bazie owoców krajowych, co jest bardzo niekorzystne dla branży. Ale jest też druga rzecz, że jest przewidywane obniżenie stawki VAT na owoce importowane, co jest również dla branży bardzo złe, bo spowoduje, że owoce importowane cytrusowe będą tańsze w sklepach i będą stanowiły konkurencję dla jabłek.

W związku z tym proponuję tylko dopisanie jednego zdania w przedostatnim akapicie. „Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi negatywnie ocenia propozycję podniesienia podatku VAT na napoje owocowe oraz obniżenie podatku VAT na importowane owoce cytrusowe. Zmiany te bowiem mogą mieć niekorzystny wpływ na sektor polskiego rolnictwa". Tylko jedna drobna zmiana.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Nie tylko na sektor, także złe dla konsumenta.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Prosiłbym, żeby nie krzyczeć. Mamy informację o owocach cytrusowych. Zrównanie będzie obniżeniem do owoców cytrusowych.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

W przedostatnim akapicie jest tylko powrót do soków, a nie ma nic o owocach świeżych.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

O, tutaj.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

OK. Dobrze. Czy ktoś jest przeciwko poprawce, którą zgłosił pan poseł Maliszewski? Nie ma sprzeciwu.

Dziękuję bardzo. Uważam, że dezyderat ze zgłoszoną poprawką został przyjęty przez aklamację.

Dziękuję bardzo. Na tym zamykam posiedzenie Komisji.